ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 18 stycznia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 18 Janvier 1951 Nr. 14

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur-Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 10 fr

Rola Turcji w obronie Europy

Na obradach mężów stanu i wojskowych mocarstw Zachodnich wypływa dość często sprawa Turcji i rola, jaką kraj ten miałby odegrać w obronie Zachodu w razie ataku sowieckiego. Na wypadek taki Turcja zajmuje bowiem pod względem strategicznym kluczowe stanowisko jako strażniczka cieśniny dardanelskiej i jako sąsiad Rosji i jej niedalekich, a głównych źródeł naftowych w Baku.

W stosunku do północnego swego sąsiada, olbrzymiej Rosji, Turcja obecna zasługuje w całej pełni na biblijne porównanie z Dawidem i Goliatem. [illegible] mimo tej dysproporcji sił i obszaru, bliskiego sąsiedztwa, Turcja bynajmniej nie skłania się w żadnej mierze do uległości wobec groźnego Goliata. Wręcz przeciwnie. Wszyscy podróżni przybywający z tego kraju, zgodni są w swych wypowiedziach, że mimo [illegible] gróźb Moskwy — Turcy zachowują najzupełniejszy spokój i zimną krew, nie ulegając żadnej panice — podobni w tym bardzo do drugiego kraju sąsiadującego z Rosją — Finlandii. Gdy Europę w lecie ogarnęła gorączka w przewidywaniu możliwej wojny — w stolicy Turcji, Ankarze, panował pogodny nastrój, bez gorączki, [illegible] wiek poważny.

Wiekowe przeciwieństwa turecko-rosyjskie

Brak najmniejszej sympatii w stosunku do Rosji czy to carskiej czy obecnie komunistycznej, cechował zawsze uczucia Turków i nadawał kierunek jej polityce. Marzeniem wszystkich rządów rosyjskich było zawsze usadowienie się w cieśninach dardanelskich i opanowanie przez to dostępu do Morza Czarnego. — Konstantynopol, ta perła bliskiego Wschodu miał stać się klejnotem może najcenniejszym w koronie carów rosyjskich.

O tych dążeniach wiedzieli i wiedzą dobrze Turcy i dlatego wszelkie poczynania Rosji były zawsze śledzone przez rząd baczniej i podejrzliwie.

Od czasu II. wojny światowej nacisk dyplomatyczny Rosji w stosunku do Turcji wzmagał się ciągle. Naciskowi temu kraj ten opierał się jak mógł, starając się utrzymywać jak najbardziej poprawne stosunki z władzami Kremlu — dając jednak zawsze do zrozumienia, że nie pozwoli na żadne mieszanie się w wewnętrzne sprawy i że w razie agresji z bronią w ręku bronić będzie zagrożonej niepodległości. Mimo zawarcia w marcu 1941 roku paktu o nieagresji z Rosją — Turcja nauczona doświadczeniem innych sygnatariuszy takich paktów (np. Polski) ma się na baczności i zdecydowanie odrzuciła propozycje sowieckie z 1946 roku, o wspólnej obronie cieśnin i Morza Czarnego — zdając sobie dokładnie sprawę z faktu, że w razie przyjęcia tej propozycji, oznaczałoby to zezwolenie na wprowadzenie do kraju garnizonów sowieckich i wszelkie dalsze z tym związane komplikacje.

Strategiczne położenie Turcji

Położenie Turcji nie jest godne pozazdroszczenia. Z jednej strony posiada długą wspólną granicę lądową z Rosją oraz odkrytą flankę morską — z drugiej strony granicę z satelicką Bułgarią — sama zaś jest punktem o pierwszorzędnej strategicznej wadze i przedpolem dostępu do źródeł naftowych z jednej, a morza Śródziemnego i kanału Sueskiego, z drugiej strony.

Sytuację tę ocenili politycy i strategicy Zachodu i stąd wzmożona pomoc USA — i specjalne kredyty uchwalone przez Senat amerykański na pomoc Turcji oraz poparcie tak materialne jak i dyplomatyczne Anglii.

Istnieje tylko jedno niedociągnięcie, które mocno gnębi umysły mężów stanu w Ankarze.

W październiku 1939 roku podpisany został pakt wzajemnej pomocy między Turcją, Anglią i Francją — [illegible] twierdzony po wojnie. Nie istnieje jednak podobnej treści umowa z USA. Czy więc Stany Zjednoczone ruszą na pomoc Turcji, w razie jej zaatakowania przez Rosję — oto pytanie, które stawiają sobie często politycy i wojskowi tego kraju. Turcja nie została również mimo swych usilnych starań dopuszczona do państw paktu atlantyckiego — zasiada jedynie wśród Narodów Zjednoczonych i jako członek tego ciała wysłała na Koreę oddziały wojskowe, które, jak wiadomo, okryły się sławą.

Sytuacja wewnętrzna

Sytuacja wewnętrzna Turcji jest jednak silnie skonsolidowana. Coprawda istnieje trwająca od wieków irredenta Kurdów — plemion burzliwych, zamieszkujących granice turecko-syryjskie. Z tej sytuacji korzysta Rosja podsycając wrzenie wśród tych niespokojnych ludów. Sformowano nawet na granicy w Rosji „Rząd Kurdyjski", który czeka odpowiedniej chwili na objęcie władzy. Groźną również dla Turcji jest sprawa rodaków mieszkających w Bułgarii, która grozi raz po raz wysiedleniem ich do Turcji, a napływ rzeszy około 250 tysięcznej tych wysiedlonych mógłby zaważyć niekorzystnie na szali ekonomii narodowej.

Próby Kominformu rozsadzenia spoistości tureckiej od wewnątrz, jak dotąd, spełzły na niczym i ideologia komunistyczna nie znalazła odpowiedniego dla siebie podkładu. Znawcy oceniają ilość komunistów w Turcji na maximum 5 000, żyjących zresztą najzupełniej w podziemiu i nie manifestujących żadnych żywszych poczynań.

Jacek Roja

(Ciąg dalszy na str. 2.)

7 tysięcy mieszkańców w Ekwadorze odciętych przez powódź

Quito. — Powódź odcięła od łączności z innymi miastami w Ekwadorze 7 tysięcy mieszkańców w okolicach rolniczych, 76 km od miasta Quito. Samoloty zrzucają żywność dla ciężko doświadczonych okolic.

Burza na Atlantyku

NOWY JORK. — Gwałtowna burza na środku Atlantyku utrudnia żeglugę transatlantycką oraz podróże lotnicze. Statek „Mauretania" z 813 pasażerami na pokładzie przybędzie do Nowego Jorku z jednodniowym opóźnieniem. O 24 godziny opóźni się również statek „Oslofiord" z 504 pasażerami.

Burza przeszkodziła przelotowi nad Atlantykiem siedmiu samolotom na regularnych liniach.

Po konferencjach w Paryżu, Brukseli, Hadze, Kopenhadze, Oslo i Londynie

Eisenhower jest zadowolony z wyników swej misji

W środę odbył on rozmowy w Lizbonie, skąd udaje się do Rzymu, a następnie do Frankfurtu, gdzie spotka się z Adenauerem

Lizbona. — Po przybyciu we wtorek wieczorem do stolicy Portugalii, gen. Eisenhower odbył w środę rozmowy z premierem Salazarem oraz z portugalskimi szefami wojskowymi. Jak wiadomo, rozmowy te pozostają w związku z podróżą informacyjną naczelnego dowódcy sił atlantyckich, przed ostateczną decyzją w sprawie organizacji obrony zachodniej Europy.

W środę po południu, o godz. 15,00 Eisenhower wyleciał samolotem do Rzymu. Władze włoskie podjęły szereg środków zabezpieczających przeciwko zapowiedzianym przez komunistów manifestacjom.

Minister spraw zagranicznych, opierając się na uchwalonej niedawno ustawie, oświadczył w parlamencie, że demonstracje organizowane przez komunistów przeciwko gen. Eisenhowerowi będą uważane za naruszenie porządku publicznego i wobec wszystkich, którzy wezmą w nich udział, będą podjęte odpowiednie sankcje. Policja aresztowała już około 100 komunistów, którzy rozlepiali afisze ze sloganami przeciwko naczelnemu dowódcy sił atlantyckich.

*

Spotkanie z Adenauerem

FRANKFURT. — W piątek wieczorem gen. Eisenhower ma przybyć z Rzymu do Frankfurtu. W czasie rozmów jakie ma on tam przeprowadzić, spotka się również z kanclerzem Adenauerem.

*

Wysiłek obronny narodów wspólnoty atlantyckiej zostanie uwieńczony sukcesem

Londyn. — Przed opuszczeniem Londynu gen. Eisenhower odbył konferencję prasową, na której podkreślił swoją wiarę w ostateczny sukces wysiłku wspólnoty atlantyckiej. Porównując sytuację obecną, z tą jaka istniała w roku 1942, naczelny dowódca sił atlantyckich powiedział:

„...wtedy przybyłem do Londynu, aby przyczynić się do wygrania wojny, dzisiaj zaś chodzi o utrzymanie pokoju, oraz o stworzenie w świecie przekonania, że nie można zniszczyć wolnego świata ani też zyskać cośkolwiek na agresji."

Dodał on, że w czasie swej podróży stwierdził, iż tak rządy, jak i narody atlantyckie są gotowe do stworzenia wspólnoty, która jest jedynym warunkiem powodzenia.

W otoczeniu Eisenhowera mówi się, że generał jest przekonany o możliwości stworzenia armii atlantyckiej w sile około 60 dywizyj i że jest zadowolony z wyników swej misji.

Projekt podwyżki zasiłków rodzinnych w Radzie Ministrów

PARYŻ. — Rada Ministrów obradowała w środę przed południem nad projektem ustawy o przystosowaniu zasiłków rodzinnych, stosownie do podwyżek płac. Przyjęcie projektu uchodziło za pewne, ponieważ już poprzednio min. pracy Bacon uzyskał na niego zgodę ministrów.

Min. Robert Schuman złożył sprawozdanie z położenia międzynarodowego a min. Mitterand przedstawił obserwacje, poczynione podczas podróży na Madagaskar, francuskie wybrzeże Somalii oraz wyspy Komorskie. Min. Louvel mówił o zaopatrzeniu w węgiel w r. 1951 a min. Buron o sytuacji na rynku tłuszczów.

*

Obrady nad finansami ubezpieczeń społecznych

PARYŻ. — Rada międzyministerialna pod przewodnictwem premiera Plevena rozpatrywała zagadnienie finansowe ubezpieczeń społecznych. Rzeczoznawcy zebrali się ponownie w środę, celem odbycia dalszych narad nad projektem ulepszenia sytuacji finansowej ubezpieczeń społecznych, który to projekt zostanie przedłożony Radzie Ministrów w przyszłym tygodniu. Min. Buron oświadczył, że nie przewiduje podwyżki podstawy zarobków do obliczania składek, ani podwyższenia taryf lekarskich, farmaceutycznych i szpitalnych.

*

Dymisja lekarza Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ. — Dr. Silberstein, lekarz Zgromadzenia Narodowego, podał się do dymisji ze względów zdrowotnych. Oświadczył on, że na dymisję nie wpłynęły ataki, twierdzące, jakoby nie posiadał dyplomu lekarskiego. W sprawie tej dr. Silberstein dostarczył dokumentów Izbie Lekarskiej.

*

Od 18 do 25 stycznia we Francji:

Tydzień jedności chrześcijańskiej

PARYŻ. — Tydzień od 18 do 25 stycznia b.r. jest wyznaczony we Francji na modlitwy na intencję jedności chrześcijańskiej. Z okazji tej w kościołach diecezji tuluzkiej został przeczytany list kardynała Saliège, podnoszący potrzebę takich modlitw.

Walka z grypą w zachodniej Europie

MADRYT. — Krajowa Rada Zdrowia odbyła w Madrycie nadzwyczajne zebranie, na którym radzono nad walką z epidemią grypy. Panuje ona w Hiszpanii zwłaszcza w kraju Basków, w Santander, w Barcelonie, w Valladolid i Saragosie. W Madrycie, po okresie zimna, nastała temperatura wiosenna, sprzyjająca rozwojowi epidemii. Obroty aptekarzy wzrosły o 40 proc.

Dzięki nowoczesnym lekarstwom, epidemia nie będzie mogła dojść do takich rozmiarów jak w r. 1918, gdy zmarło 700 tysięcy Hiszpanów.

*

Grypa szerzy się w dep. Tarn

CAGNAC. — Grypa, szerząca się w dep. Tarn dotknęła szczególnie miejscowaść Castres. Choruje tam 85 procent mieszkańców. Rada miejska podjęła szereg środków zabezpieczeniowych przeciwko rozprzestrzenianiu się choroby.

*

Epidemia rozszerza się na Irlandię

LONDYN. — Epidemia grypy poczyna dawać się we znaki także w Irlandii, głównie w okolicy Ulsteru. W Belfaście zmarły na grypę 34 osoby, a 24 na zapalenie płuc. W Dublinie zamknięto szereg szkół. W szkołach w których nauka nie została przerwana, brak 50 do 75 proc. dzieci, 25 proc. policjantów i 30 proc. urzędników pocztowych przerwało służbę.

Obserwatorzy Zachodu na manewrach w Jugosławii

BELGRAD. — Marszałek Tito zaprosił attachés wojskowych mocarstw zachodnich na manewry, które odbędą się w przyszłym tygodniu w Bośni. Będą to manewry jugosłowiańskich jednostek górskich. Przedstawiciele Czechosłowacji i Bułgarii nie zostali zaproszeni.

2 dyplomatów reżimu warszawskiego wydalonych z Anglii

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wezwało 16 stycznia br. dwóch dyplomatów reżimu warszawskiego do opuszczenia terytorium Anglii. Są nimi wyżsi urzędnicy reżimowi: Rudzki i Boruński. Władze brytyjskie wydały to zarządzenie w odpowiedzi na wydalenie z Polski dwóch dyplomatów angielskich.

Premier kanadyjski powrócił do Ottawy

OTTAWA. — Premier Kanady, p. Louis Saint-Laurent, przybył do Kanady, powracając z Francji. Oświadczył on, że jest bardzo szczęśliwy z przyjęcia, zgotowanego mu w stolicy francuskiej, jak również z wyniku rozmów, odbytych z członkami rządu francuskiego.

Garnizon amerykański w Berlinie wzmocniony

BERLIN. — Amerykański garnizon w Berlinie otrzymał ostatnio znaczne posiłki w ciężkim sprzęcie i ludziach. Między innymi garnizon USA dysponować będzie 34 czołgami, z czego 22 to czołgi typu „Pershing" wagi 45 ton. Przed kilku dniami przybyło do Berlina ponad 300 amerykańskich żołnierzy, głównie specjalistów od broni pancernej.

6 największych bombowców amerykańskich wylądowało w Anglii

LONDYN. — Na jednym z lotnisk Anglii wylądowało 16 stycznia br. 6 największych bombowców amerykańskich, typu „B-36", które odbyły po raz pierwszy lot ponad Atlantykiem. Samoloty te posiadają 10 motorów, w czym 6 silników ze śmigłami i 4 silników odrzutowych. Zasięg działania wynosi dla tych maszyn 16 tysięcy km. Samoloty typu „B-36" osiągają szybkość 700 km na godzinę.

Zmiana na stanowisku amerykańskiego komendanta w Berlinie

FRANKFURT. — Amerykańskie władze wojskowe ogłosiły we wtorek, że dotychczasowy amerykański komendant miasta w Berlinie, generał Taylor opuści Berlin i wyjedzie 1 lutego br. do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma objąć nowe stanowisko.

Były dowódca 101 dywizji spadochroniarskiej USA w Europie zastąpiony zostanie przez generała L. Mathewsona, który był dowódcą artylerii 11 dywizji amerykańskiej. Do czasu wyjazdu generała Taylora, generał Mathewson sprawować będzie funkcję zastępcy komendanta miasta Berlina.

Zmarł najgrubszy człowiek świata

Nowy Jork. — Najgrubszy człowiek świata, Bill Wetsel z Clayton (Nowy Meksyk), zmarł w wieku 57 lat. Przy wzroście 1 m 74, ważył on 306 kg i miał 2 m 08 obwodu w pasie.

W dzisiejszym numerze „Narodowca"

Naftowiec eksplodował we Włoszech

1 zabity, 6 rannych

Wenecja. — Naftowiec włoski „Louisa" spłonął w porcie weneckim na skutek gwałtownej eksplozji. W chwili wybuchu pracowało na nim 80 robotników. Jeden marynarz poniósł śmierć a 6 robotników zostało rannych.

Bombowiec „Halifax" zatonął w Gibraltarze 6 ludzi załogi ocalono

GIBRALTAR. — Bombowiec typu „Halifax", który wylądował przymusowo na wodach Gibraltaru zatonął w nocy z wtorku na środę. 6 ludzi załogi zostało uratowanych. Bombowiec „Halifax" dokonywał lotu ćwiczebnego.

Huragan przeszedł nad brytyjską Kolumbią, 30 rannych; poważne szkody materialne

VICTORIA. — Nad brytyjską Kolumbią przeszedł we wtorek huragan, który wyrządził znaczne szkody na południowej wyspie Vancouver. Przez trzy godziny huragan wyrywał drzewa, niszczył sieć telefoniczną oraz przewody elektryczne. Wiele domów i dachów zostało poważnie uszkodzonych. 30 osób doznało różnych obrażeń. Szkody materialne oceniane są na kilkaset tysięcy dolarów.

Wiadomości krótkie

BONN. — We wtorek rzeczoznawcy wojskowi alianccy i zachodnio-niemieccy odbyli w Petesberg dalsze rozmowy na temat udziału Niemiec federalnych w obronie Europy zachodniej.

RZYM. — Z powodu strajku drukarzy, w środę nie ukazało się żadne pismo we Włoszech.

RZYM. — Kolejarze włoscy z grupy socjalistycznej nie solidaryzują się z centralą syndykatów, kierowanych przez komunistów.

Tragiczna omyłka czy przemyślana zbrodnia w Libourne

Zarazki gruźlicy znajdowały się w szczepionkach przeciw dyfterytowi

Siedmioro dzieci zachorowało

LIBOURNE. — Trwające od przeszło półtora roku śledztwo w sprawie zaszczepienia dzieciom w Libourne (dep. Gironde) zarazków gruźlicy (prątków Kocha) z szczepionkami przeciw dyfterytowi, zakończyło się stwierdzeniem, że prątki umieściła w szczepionkach zbrodnicza ręka. Sąd polecił obecnie policji rozpoczęcia śledztwa od początku dla wyjaśnienia afery, która od r. 1949 pasjonuje Libourne i inne okolice Francji.

Wyświetlenie tragicznej tajemnicy nie będzie rzeczą łatwą. Przedstawia się ona jak następuje:

Siedmioro dzieci z Libourne, otrzymawszy w maju 1949 r. szczepionkę przeciw dyfterytowi w miejskiej przychodni, zachorowało po kilku dniach wśród objawów gruźlicy. Trzej lekarze-rzeczoznawcy, zbadawszy dzieci, oświadczyli, że zachorowały one od szczepienia im prątków Kocha w stanie czystym.

Paczki ze szczepionkami, używanymi do szczepienia pochodziły z Instytutu Pasteur'a w Paryżu, ale nasamprzód zostały przesłane do instytutu Pasteur'a w Bordeaux.

Przeprowadzający śledztwo usiłują obecnie wykryć, czy szczepionka, która mogła była spowodować śmierć dzieci została zatrutą, lub też zastąpiona inną.

W tych dniach przesłuchano już około 15 osób. Jednym z głównych świadków jest lekarz, który szczepił dzieci, dr Meyohas. Szczepi on każdego roku setki dzieci szkolnych w dep. Gironde.

W dniu 18 maja 1949 roku 60 dzieci od lat 2 i pół do 10 otrzymało szczepionkę przeciw dyfterytowi. W pięć dni później zachorowało siedmioro spośród nich, wśród wyraźnych objawów gruźlicy: wrzód na miejscu szczepienia, gorączka. Dotychczas kilkoro z tych dzieci przebywa w sanatorium.

Inspektorzy policji, zajmujący się śledztwem, spędzą w Libourne jeszcze kilka dni, po czym udadzą się do innych okolic Francji. Zastanawia bowiem, że podobne wypadki wydarzyły się w Seine et Oise, Somme i Charentes, gdzie w Clairac zmarło dziecko po otrzymaniu szczepionki przeciwdyfterytowej. Przyjmując nawet, że nastąpiła omyłka w dostawie szczepionek do Libourne, co jest nieprawdopodobne, omyłka ta nie mogłaby wytłumaczyć wypadków, zaszłych w okolicach dalekich od Libourne.

Dyrektor Instytutu Pasteur'a w Paryżu oświadczył, że jest niemożliwym, by z instytutu tego wyszła szczepionka z prątkami Kocha. Szczepionki są bowiem kontrolowane pięciokrotnie na 10 świnkach doświadczalnych. Jeśli tylko jedna z nich umrze, doświadczenia rozpoczynają się od nowa. Poza tym szczepionki nie są przygotowywane tam, gdzie manipuluje się prątkami Kocha.

Jak z powyższego wynika, śledztwo należy rzeczywiście do jednego z najtrudniejszych. Sąd w Libourne jest przekonany, że zachodzi usiłowanie popełnienia rozmyślnego zabójstwa.

W Instytucie Pasteur'a skłaniają się do przypuszczenia, że przyczyną chorób dzieci mogła być wadliwa sterylizacja igły, używanej do szczepienia osoby, dotkniętej gruźlicą.

Premier Nehru odbywa w Paryżu rozmowy z Trygve Lie

na temat pokojowego rozwiązania zagadnień Dalekiego Wschodu

PARYŻ. — W środę przybył do Paryża premier Indyj, J. Nehru. Bezpośrednim powodem jego przybycia do stolicy nadsekwańskiej jest odbycie dwudniowej konferencji informacyjnej z dyplomatami indyjskimi w Ameryce.

W czwartek rano premier Indii odbędzie ważne rozmowy z sekretarzem generalnym O.N.Z., Trygve Lie, który przebywa w Paryżu od poniedziałku. Przedmiotem obrad będzie sytuacja międzynarodowa a szczególnie rozważenie szans pokojowych na Dalekim Wschodzie.

Indie są jedynym mocarstwem nie komunistycznym, które ma swoją reprezentację polityczną w Pekinie. Dlatego Indie przez swojego ambasadora Panikkara są najlepiej poinformowane o stanowisku i zamiarach rządu Mao Tse Tunga.

Premier Indii, przedstawił już w Londynie rządowi brytyjskiemu, sprawozdanie, potwierdzające, że rząd pekiński „nie odrzuci kategorycznie nowego planu pokojowego na Korei". Premier Nehru oświadczył na konferencji prasowej, że Pekin bada uważnie plan O.N.Z.

Rozmowy zatem J. Nehru z Trygve Lie będą miały charakter rozmów wstępnych dla doprowadzenia do pogodzenia niektórych punktów, wymagających dalszych rokowań i wymiany poglądów.

*

„Dla obrony pokoju, pójdę na koniec świata" — oświadczył Nehru

LONDYN. — Przemawiając we wtorek na konferencji prasowej w Londynie przed wyjazdem do Paryża, premier Indii oświadczył, że nie planuje obecnie wyjazdu do Pekinu, ani do Moskwy, ale „dla obrony pokoju gotów pójść na koniec świata".

Odpowiadając na zapytania dziennikarzy, premier Nehru określił swoje stanowisko wobec głównych zagadnień azjatyckich.

O planie pokojowym dla Korei, Nehru powiedział: „Zasadniczym punktem propozycji jest sprawa Formozy i stwierdzenie, że winna ona być uregulowana na podstawie istniejących międzynarodowych zobowiązań (Deklaracja z Kairo i Poczdamu).



(Archiwum)

Trygve Lie, sekretarz generalny O.N.Z.

Na temat Chin premier Indii podkreślił: „Zasadniczym nowym czynnikiem, który powstał w ciągu ostatnich lat, jest pojawienie się wielkiego mocarstwa. Czynnik ten zerwał równowagę w Azji do tego stopnia, że trzeba uznać, iż równowaga ta nie będzie mogła być przywrócona. Tymczasem, apel ONZ do Chin jest symbolicznym uznaniem tego faktu.

W sprawie konferencji dla Dalekiego Wschodu Nehru jest zdania, że „liczba narodów, biorących udział w tych rokowaniach powinna być ograniczona jak tylko to możliwe. Indie nie mają żadnego zamiaru, by narzucać swojego udziału w tych rokowaniach. Załatwienie sprawy Korei nie będzie bowiem stanowić samo w sobie uregulowania zagadnień Dalekiego Wschodu, ale będzie zachętą do znalezienia rozwiązania dla całości bardziej rozległych zagadnień azjatyckich."

Wreszcie Nehru oświadczył, że Indie chcą pozostać neutralnymi. „Unia indyjska chce pozostać wolną od wszelkich powikłań z innymi mocarstwami. Indie dążyć będą do utrzymania swych przyjaznych stosunków z wszystkimi narodami, unikając konfliktów ideologicznych, oraz powstrzymując się od krytyki innych

*

Spotkanie Trygve Lie z min. Schumanem

PARYŻ. — We wtorek p. Trygve Lie, sekretarz generalny ONZ złożył wizytę na Quai d'Orsay, odbywając z min. Schumanem rozmowę na temat aktualnych zagadnień światowych. W środę był on gościem premiera Plevena. W piątek zostanie on przyjęty przez prezydenta V. Auriol.

Napad bandycki w biały dzień

6 gangsterów zrabowało 16 milionów fr

dwom inkasentom

PARYŻ. — Dwaj inkasenci banku „Algers! i Kompania Kredytowa", powracający samochodem z Banku Francji, zostali we wtorek po południu napadnięci przez uzbrojonych bandytów, którzy skradli im torby, zawierające około 10 milionów fr. w gotowce oraz papiery wartościowe na 6 milionów fr.

Inkasenci, pp. Girard i Justice znajdowali się już niedaleko swojego banku, gdy przed wozem ich upadł rowerzysta, zmuszając szofera do zatrzymania samochodu. Z jadącego za nimi samochodu wyskoczyło natychmiast czterech bandytów, uzbrojonych w rewolwery a rzuciwszy się na inkasentów, wyrwali im torby. Uciekli następnie samochodem, który zatrzymał się niedaleko miejsca napadu. U kierownicy siedział wspólnik gangsterów. Rowerzysta, który upadł na drodze był także wspólnikiem i zajął miejsce w uciekającym samochodzie.

Napad odbył się z taką szybkością, że przechodnie, którzy byli jego świadkami, mogli udzielić tylko bardzo nikłych informacji o napastnikach. Kradzież została popełniona w odległości kilku metrów od komisariatu policji przy rue d'Anjou, 31.

Oskarżony o otrucie swej żony, dr Duflos przed sędzią śledczym

PARYŻ. — Dr Duflos, który jest oskarżony o otrucie swej żony Olgi, został we wtorek przesłuchany przez sędziego śledczego, Baurès.

Przedstawił on swój życiorys, a następnie podał przyczyny, dla których, według niego, jego żona chciała się z nim rozwieść po 15 latach pożycia małżeńskiego.

W chwili ślubu małżeństwo to zapowiadało się świetnie. Z czasem Duflos traci jednak swój gabinet w Saint-Omer i zostaje lekarzem Ubezpieczeń Społecznych z płacą 55 tysięcy fr miesięcznie.

Nie ma on szczęścia zarówno w karierze zawodowej jak i w życiu małżeńskim. Żonę swoją traktuje wkrótce jak służącą, stając się sam skąpcem i egoistą.

Dla Olgi życie z mężem staje się nie do zniesienia. Z najmniejszego powodu mąż beszta ją; to drażni go radio nastawione przez żonę, to znów coś innego.

W tych warunkach miała u Olgi powstać myśl o rozwodzie. Ale, jak wynika z oskarżenia, dr Duflos nie miał zamiaru się na to zgodzić. Przecież intercyza ślubna mówiła o wspólnocie majątkowej: ewentualny rozwód pozbawiłby go połowy posiadanego majątku. Wobec takiej ewentualności w umyśle dr. Duflos powstaje, według oskarżenia, plan zlikwidowania swej żony.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że dr Duflos postarał się o 11 gramów arszeniku, wystawiając 11 różnych recept. Kupował on gram tej trucizny co tydzień, począwszy od 15 października ub. r.

Zjawiając się osobiście w dużych aptekach paryskich, dr Duflos przedstawiał recepty na nazwisko niejakiego Jary, zamieszkałego w Argenteuil to znów w Franconville. Okazuje się jednak, że wszystkie adresy podawane przez lekarza, były fałszywe.

Nie wiadomo dlaczego dr Duflos zebrał tak dużą ilość arszeniku. Policja stara się znaleźć jeden z flakonów, w której była zawarta ta trucizna. Śledztwo stara się wyjaśnić również, czy daty zakupu arszeniku przez dr. Duflos'a zgadzają się z okresami, kiedy Olga Duflos dostawała ataków. W każdym razie zebrane dotychczas dowody względnie poszlaki obciążają dr. Duflos w sposób druzgocący. Tymczasem w czasie przesłuchania dr. Duflos twierdził w dalszym ciągu, że jest niewinny zarzucanej mu zbrodni, przy czym powiedział, że w dniu 15 października w chwili kiedy według oświadczenia aptekarki pani Morre miał otrzymać na receptę 1 gram arszeniku, był z żoną na mszy a następnie towarzyszył jej w zakupach na targu.

Śledztwo będzie się starało wyjaśnić, czy to twierdzenie dr. Duflos jest prawdziwe.

Głosy Czytelników

W obliczu walnych zebrań

Dużo miejsca poświęcił „Narodowiec" dyskusji na temat życia organizacyjnego wychodźtwa we Francji i jego bolączek.

Mnie rzuca się w oczy jeden fakt: ten mianowicie, że zarządy organizacji są złożone zazwyczaj z ludzi starszych, od lat pełniących swoje funkcje. Rutyna ich i doświadczenie mają ogromne znaczenie: im poprostu zawdzięcza się całą tężyznę życia stowarzyszeń, ale z drugiej strony ich niewątpliwy prestiż onieśmiela młode kadry. Napływ młodych członków i udział ich w pracach zarządów nie jest, sądzę, dość wydatny.

A przecież dobro całej emigracji wymaga, by nasze, o chlubnej tradycji stowarzyszenia były szkołą społeczną młodzieży, tak jak były nią dla ich ojców i matek.

Jest zadaniem doświadczonych działaczy przygotować sobie następców. Niech pod ich okiem i kierunkiem zaprawiają się w pracy kierowniczej. Tak samo wysłużeni działacze zasługują na coś więcej ze strony społeczeństwa, niż ciągłe powierzenie im z roku na rok piastowanych funkcji.

Nasuwa mi się zatem myśl, że w obecnym okresie walnych zebrań należałoby przy wysuwaniu kandydatów do zarządu zwrócić większą uwagę na rwących się do pracy młodych — a ściślej młodszych członków i choć jednego lub dwóch wprowadzić jako zastępców zarządu ścisłego. Również, oceniając zasługi nieraz fundamentalne długoletnich członków i działaczy (a ileż to organizacji obchodziło już swój srebrny jubileusz!) — należałoby nadać im godność członków honorowych, prezesów itp. Należy im się to wyróżnienie, na które w pełni zasłużyli, by — opromienieni najwyższą godnością, jaką rozporządzają stowarzyszenia, czuwali nad ich dalszym rozwojem, nad którym sami dotąd z pełnym poświęceniem pracowali.

Wydaje mi się to po prostu dziwnym, że tak surowe są organizacje w nadawaniu obecnie godności honorowych. Komuż je będziemy nadawali, jak nie tym właśnie, którzy wiele poświęcili dla pracy społecznej.

Jan Z. z Pas-de-Calais.

Jeszcze jeden wynalazca „promieni śmierci"

WERONA. — Młody włoski uczony, Sergio Righetti miał wynaleźć aparat do wysyłania promieni śmiercionośnych. Specjalne urządzenie ma pozwalać na skierowanie na oznaczone miejsce, w promieniu do 250 klm olbrzymiego ładunku elektrycznego.

Jak wiadomo, myśl zbudowania aparatu do wysyłania „promieni śmierci", nie jest nową. Na przestrzeni ostatnich 25 lat 22 konstruktorów twierdziło już przed Righetti, że znalazło sposób na wysyłanie na odległość „promieni śmierci". Jednym z ostatnich wynalazców na tym polu miał być sławny Marconi, który prowadził doświadczenia w tym kierunku od roku 1930.

W roku 1936 miał on przedstawić swój wynalazek Mussoliniemu.

Kiedy nieco później sytuacja międzynarodowa stała się naprężona, Mussolini wezwał uczonego do siebie, aby odsłonił swoją tajemnicę na użytek państwa. Marconi miał wtedy odbyć dłuższą rozmowę z Papieżem a kiedy opuszczał Pałac Watykański, to płakał.

Nazajutrz został on sprowadzony do Mussoliniego. Rozmowa dyktatora z uczonym była bardzo burzliwa. Wieczorem Marconi zamknął się w swoim biurze, gdzie znaleziono go nazajutrz martwego.

Mówi się, że wielki uczony włoski, wolał popełnić samobójstwo, aniżeli wydać tajemnicę, która by stwarzała olbrzymie niebezpieczeństwo dla ludzkości.

Mniej chorych na gruźlicę w zach. Europie

Wypadki gruźlicy, których liczba zmniejszała się przed rokiem 1939, mnożyły się w czasie wojny i niedostatecznego wyżywienia. Obecnie, jak wykazują statystyki Światowej Organizacji Zdrowia, zmniejszają się znowu w wielu krajach świata.

Dr. Mac Dougall z Edymburgu sporządził statystykę zgonów na skutek gruźlicy od r. 1937.

We Francji, we Włoszach, w Norwegii, ilość ta zmniejszyła się znacznie od końca wojny. W krajach, w których była nie wysoka, jak w Danii, Holandii i Stanach Zjednoczonych, uległa dalszemu odniżeniu. W Anglii i Galii gdzie w czasie wojny gruźlica poczyniła postępy, ilość zgonów, na skutek tej choroby również zmniejsza się nieustannie: w r. 1949 wynosiłą 40 na 100 tys. mieszkańców, wobec 68 na 100 tys. w r. 1937. W Belgii wynosiła 71 w r. 1937, 98 podczas lat wojny, aby spaść do 55 w r. 1948.

Krajem, w którym odsetek zgonów na gruźlicę jest najwyższy, to Chile z 202 zgonami na 100 tys. mieszkańców w r. 1949, wobec 253 w r. 1937. We Włoszech odsetek ten spadł z 86 do 49, w Stanach Zjednoczonych z 54 do 28.

Statystyki wypadków gruźlicy w Rosji i krajach satelickich nie są znane. Wydaje się jednak, że dezorganizacja ośrodków przeciwgruźliczych i spustoszenia wojenne spowodowały tam zwiększenie klęski gruźlicy. Wiadomo, że n.p. w Polsce nie zdołano zahamować postępu tej groźnej choroby, ponieważ warunki bytu ludności nie uległy poprawie, pomimo, że od zakończenia wojny minęło pięć lat.

Sukcesy wojsk ONZ w zachodniej Korei

Na środkowym odcinku siły alianckie zajęły linię obronną na południe od Wonju

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł w środę, że w ciągu dwudniowej ofensywy na zachodnim odcinku frontu wojska O.N.Z. zajęły cztery miasta na południe od Seulu. Patrole alianckie weszły we wtorek do miasta Suwon, 30 km na południe od stolicy południowo-koreańskiej, po czym w nocy wycofały się na pozycje obronne na południe od tego miasta.

Na środkowym odcinku frontu pozycje obronne 8. armii przebiegają na południe od Wonju, gdzie 50 tysięcy wojsk północno-koreańskich zatrzymanych było przez przeszło dwa tygodnie.

Obecna linia obronna wojsk ONZ przebiega na przestrzeni 220 km od wschodniego wybrzeża Korei.

We wtorek zanotowano na środkowym i wschodnim odcinkach frontu jedynie działalność patrolową.

Lotnictwo ONZ atakowała Pyongyang, gdzie nadfortece latające zrzuciły 150 ton bomb wszelkiego rodzaju. Na linii Suwon — Seul lekkie bombowce australijskie i południowo - afrykańskie wspierały działalność wojsk lądowych ONZ.

*

Wonju opuszczone przez wojska ONZ

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł we wtorek po południu, że oddziały 2. dywizji amerykańskiej oraz bataliony piechoty francuskiej i holenderskiej opuściły pozycje, znajdujące się 3 km na południe od węzła drogowego, Wonju, by uniknąć okrążenia. Wojska alianckie wycofały się na nową linię obronną, pomiędzy Ham i Chungju po zadaniu ciężkich strat atakującym oddziałom północno-koreańskim. W ciągu 16 dni walk na południe od Wonju komuniści stracili ponad 1000 zabitych, a kilka tysięcy odniosło rany. W ten sposób walki w paśmie górskim Sobaek przybierają nowy obrót.

★

Główne koncentracje chińskie znajdują się na północ od Seulu

TOKIO. — Rozpoznanie lotnicze potwierdziło na przestrzeni ostatnich dni, że główne koncentracje chińskich armii znajdują się pomiędzy Seulem i portem Inchon. Chińczycy umacniają się w tej części Korei na odcinku długości 80 km.

Doniesienia alianckich samolotów rozpoznawczych wskazują, że dywizje północno-koreańskie wycofują się pospiesznie w kierunku na Seul.

Zanotowano natomiast znaczny ruch wozów oraz transportów na drodze z Mandżurii przez miasta północno-koreańskie: Kangye - Angye - Huichon i Hambung ku strefie 38. równoleżnika.

★

120 tysięcy Chińczyków na południu od rzeki Han

TOKIO. — Według oceny kwatery głównej chińskie dowództwo skoncentrowało 120 tysięcy żołnierzy na południu od rzeki Han. Armie chińskie przygotowują się do nowego ataku przeciwko pozycjom 8. armii.

Troje dzieci zabitych wybuchem pocisku w Westfalii

RECKLINGHAUSEN. — Troje dzieci w wieku od dziewięciu do dwunastu lat zginęło w Haltern, pod Recklinghausen, na skutek eksplozji 10-kg. pocisku, który znaleźli w opuszczonym ogrodzie.

Różnice zasadnicze między Wolną Międzynarodówką Syndykalną a Komunistyczną Swiatową Federacją

Meksyk. — Zabierając głos w przeddzień wszechamerykańskiej Konferencji Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej, sekretarz generalny tej organizacji, J. H. Oldenbrook z Holandii oświadczył, że w przeciwieństwie do Światowej Federacji Syndykalnej, opanowanej przez komunistów, Wolna Międzynarodówka Syndykalna nie jest podporządkowana żadnemu rządowi i nie zgodzi się nigdy na podobny fakt, gdyż „to byłoby sprzeczne z naszą główną zasadą".

Dodał on jeszcze, że ta wolność od opanowania przez państwo jest tylko jednym z wielu punktów, które odróżniają Wolną Międzynarodówkę od Światowej Federacji Syndykalnej.

„Najważniejsze z tych różnic są następujące:

„Wolna Międzynarodówka Syndykalna nie znajduje się pod wpływem i kontrolą żadnej partii politycznej, ni żadnej ideologii.

„Nie wierzy ona w centralizację biurokratyczną władzy.

„Jest ona całkowicie demokratyczną."

Utworzona w grudniu 1949 r. w Londynie, „Wolna Międzynarodówka dokonała nadzwyczajnego wprost postępu w dojściu do celu jaki sobie wytknęła, polegającym na złączeniu w jednym międzynarodowym organiźmie wszystkich wolnych syndykatów świata."

Dalej sekretarz generalny Oldenbrook, dodał, że Wolna Międzynarodówka zdobyła w ciągu ostatniego roku 2 miliony, 500 tysięcy członków i liczy obecnie więcej niż 53 miliony zrzeszonych pracowników.

Obecna konferencja będzie miała za zadanie utworzenie regionalnej organizacji Wolnej Międzynarodówki dla rozwiązania zagadnień zachodniej półkuli. Podobne konferencje będą zorganizowane w lutym dla Afryki i w maju dla Azji.

Powracając do wykazywania różnic istniejących między Wolną Międzynarodówką i komunistyczną Federacją sekretarz generalny Oldenbrook oświadczył:

„Wolna Międzynarodówka Syndykalna jest organizacją dobrowolną, to znaczy, że należące do niej syndykaty mogą z niej wystąpić na każde żądanie, w przeciwieństwie do Światowej Federacji Syndykalnej, gdzie przynależność jest obowiązkowa.

„Zarząd Światowej Federacji (komunistycznej) wykreślił ze swej organizacji syndykaty jugosłowiańskie, które zerwały ze Stalinem. Wolna Międzynarodówka Syndykalna „nie odrzuci nikogo ze względów politycznych, lecz nie może przyjąć syndykatów, które nie są wolne od kontroli rządowej."

Oskarżył on również Światową Federację Syndykalną, że w „dalszym ciągu przygotowuje agresję imperialistyczną" wspólnie z Kominformem i z Kremlem, odwracając te zarzuty przeciwko Wolnej Międzynarodówce.

Na zakończenie sekretarz generalny Oldenbrook, zaznaczył, że Wolna Międzynarodówka Syndykalna pracuje dla osiągnięcia swego celu, który polega na zgrupowaniu na płaszczyźnie międzynarodowej wolnego ruchu syndykalnego; na całkowitym wykorzystaniu wszelkich możliwości zatrudnienia pracowników całego świata; na zwiększeniu produkcji, w której pracownicy mogą mieć sprawiedliwy udział; na ustaleniu reglamentacji warunków pracy; na zapewnieniu ubezpieczeń społecznych i ochronie praw robotników."

W swym wysiłku Wolna Międzynarodówka Syndykalna nie obawia się tego, że może być opanowana przez syndykaty potężniejszych krajów, gdyż „nasza konstytucja — powiedział sekretarz generalny Oldenbrook — przewiduje taki system głosowania, dzięki któremu małe organizmy syndykalne mogą pobić w głosowaniu największe nawet syndykaty."

U.S.A. pragną zapobiec nowej wojnie,

oświadczył dr Jessup

Waszyngton. — Na konferencji, odbytej w Waszyngtonie we wtorek, ambasador Jessup, przemawiając do licznych słuchaczy z udziałem przywódców syndykatów amerykańskich oświadczył, że Stany Zjednoczone pragną przyjść z pomocą wolnym narodom, by mogły one obronić się przed agresją, oraz by świat pracy w wolnym świecie podniósł swoją stopę życiową.

Celem polityki zagranicznej, podkreślił mówca, jest zapobiec nowej wojnie światowej. Łączne siły zbrojne wolnych państw mogą wytworzyć taki potencjał obronny, że ewentualny napastnik komunistyczny dobrze zastanowi się, zanim podejmie atak.

Dr Jessup wskazał również, że wolne narody winny ściśle ze sobą współdziałać na terenie ONZ, by wykazać wobec przywódców komunistycznych, że ONZ może liczyć na pełne poparcie tych wszystkich, którzy pragną, by były szanowane podstawowe zasady Karty ONZ, jak również ideały wolności i sprawiedliwości, stanowiące zrąb potęgi państw demokratycznych.

Przemawiając do działaczy syndykalnych, dr Jessup wezwał amerykański świat pracy do poparcia wysiłków rządu prezydenta Trumana, który prowadzi politykę niesienia pomocy dla amerykańskich sojuszników za granicą, jak również dla tych narodów, które przeciwstawiają się komunizmowi i są zdecydowane bronić z bronią w ręku swych instytucyj demokratycznych i swojego sposobu życia.

2 tys. włoskich górników przybędzie do Anglii

LONDYN. — Brytyjski Państwowy Zarząd Węglowy zapowiedział, że w ciągu lata bieżącego przybędzie do Anglii 2 tysiące włoskich górników. Decyzja w tej sprawie zapadła po wyrażeniu zgody przez Związek Górników w Lancashire, że nie będą stawiać przeszkód przyjmowaniu do kopalń węglowych górników cudzoziemskich, o ile ci będą zapisani do Związku.

Państwowy Zarząd Węglowy oświadczył, że podjęte będą starania, by wśród nowych cudzoziemskich górników byli ludzie młodzi, którzy mają już doświadczenie nabyte w kopalniach węgla w Austrii i w Niemczech w czasie wojny.

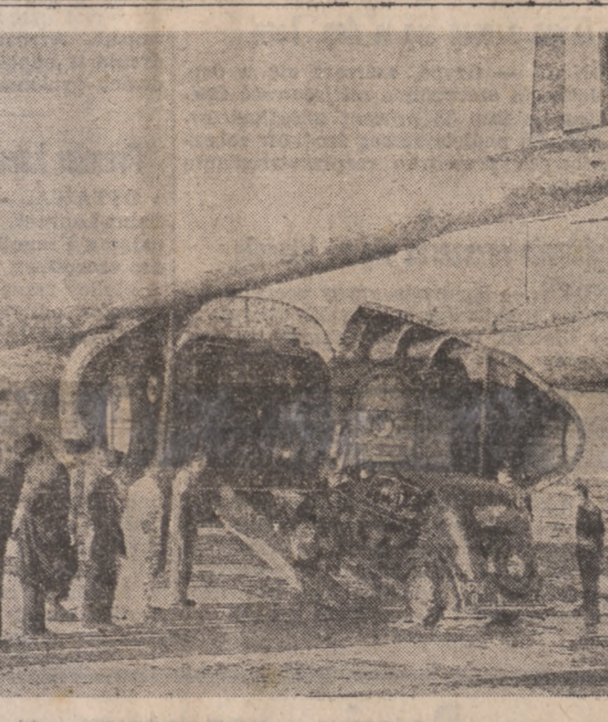
Górnicy włoscy znajdą pomieszczenie w hostelach i barakach. Zarząd Węglowy postanowił przeprowadzić uzupełnienia załóg górniczych w różnych kopalniach Anglii, by zwiększyć wydobycie węgla i podołać trudnościom, powstałym w wyniku znaczniejszego zużycia węgla i koksu w stalowniach, pracujących na potrzeby obronne, jak również ze względu na zwiększone wewnętrzne zużycie węgla w Anglii.

Brytyjskie Ministerstwo Opału prowadzi akcję, by zwiększyć liczbę górników i pozyskać młodzież, która chętniej wybiera inne gałęzie przemysłowe.

„Statek powietrzny"

Samolot francuski, N-2501, przewidziany do transportu towarów, zostanie dostosowany do przewozu 42 pasażerów po cenie zniżkowej 2. klasa w pociągu). Samolot, mający 22 m długości i 32,50 m rozpiętości skrzydeł, jest poruszany dwoma motorami. Na zdjęciu: ładowanie samochodu do samolotu.

(Foto: Record)



Małe sensacje z wielkiego świata

■ Wilfred Laramee, lat 62, z Weymouth w stanie Massahussets U.S.A. nie pracował przez 20 lat na skutek utraty wzroku. Po tym długim czasie otworzył on przedsiębiorstwo budowlane, wyszkolił zawodowo swego syna, który był bez pracy i postawił jedenaście domów w ciągu dwóch lat.

■ Jeden z największych żyjących kompozytorów muzyki klasycznej, Jan Sibelius w Finlandii, obchodził niedawno 85-te urodziny. Z tej okazji prezydent Finlandii Juho Paasakivi udał się osobiście do rezydencji genialnego kompozytora, położonej w odległości 20-tu mil od Helsinek, wręczył mu medal i złożył życzenia w imieniu narodu.

Admiratorzy Sibeliusa z Ameryki nadesłali mu ulubione cygara hawańskie, za które kompozytor przesłał natychmiast telegram z podziękowaniem do Nowego Jorku.

Rola Turcji w obronie Europy

(Dokończenie ze str. 1.)

Turcja państwem narodowym

Turcja przez długie lata zwana była „Chorym Człowiekiem". Po wiekach potęgi, gdy granice tureckie sięgały od Kamieńca po Tunis — obszar jej dzięki nieszczęśliwie prowadzonym wojnom, począł się gwałtownie kurczyć. I tak jeszcze w roku 1876 wynosił on ponad 2 miliony kilometrów kwadr.; w roku 1914 zaś wynosił już tylko 1 300 000 km, by spaść po nieszczęśliwej dla tego kraju wojnie 1914—1918 do obszaru obecnego 486 500 km kwadr. z ludnością wynoszącą 16 mil. 157 tys. ludzi, w tym rdzennych Turków 14 mil. Reszta to Kurdowie, Żydzi, Ormianie i Arabowie. Turcja straciła więc swoje zbyt liczne mniejszości narodowe i stała się państwem narodowym.

Twórca nowej Turcji i założyciel Republiki, ogłoszonej w 1923 roku, Mustafa Kemal, który przybrał nazwisko Ataturk, był człowiekiem o szerokim umyśle i trzeźwym politykiem. Uznał on, że jedynie radykalne reformy i zmiana ustroju potrafi z „chorego organizmu" zrobić państwo mocne i nowoczesne. Mimo licznych trudności wypływających w szczególności z konserwatywnego charakteru swych ziomków, potrafił do tego doprowadzić. Przez mądre i z rozwagą przeprowadzone reformy socjalne — oraz reformę rolną, potrafił wytrącić z rąk propagandy komunistycznej główne jej atuty. Nie na darmo też czczony jest w całej Turcji jako „Ojciec Narodu".

Stosunki polsko-tureckie

W ciągu dwóch przeszło wieków historii tureckiej przewija się wciąż wstęga stosunków polsko-tureckich. Prowadziliśmy z Turcją liczne, mniej lub więcej szczęśliwe wojny, myśmy byli tym „Przedmurzem Chrześcijaństwa", stojącym na przeszkodzie parciu tureckiemu na Zachód. Mimo tego, gdy państwo nasze spotkały nieszczęścia i nastąpiły rozbiory, dwa były państwa w świecie, które tego faktu nie uznały: Stolica Apostolska i rząd w Konstantynopolu. Znanym jest fakt, jak w czasie noworocznego przyjęcia Korpusu Dyplomatycznego przez sułtana, tenże zawsze pytał Ministra Dworu: „A gdzie poseł z Lechistanu — nie widzę go". Na co Minister odpowiadał: „Dalekie i trudne są drogi, którymi do nas kroczy — jeszcze nie przybył".

Dziś Turcja, najsilniejsze państwo na Środkowym Wschodzie, stoi na straży całego systemu obronnego w tej części świata, dzierżąc przy tym kluczowe stanowisko — Dardanele, o zdobycie których kusiły się bezskutecznie państwa Ententy w 1915 roku, zdecydowana bronić wszelkimi siłami swej niepodległości przed północnym Goliatem — ufna, że w razie zaatakowania państwa Zachodu we własnym interesie pospieszą jej z pomocą.

Najbardziej żywotne interesy państw zachodnich tego wymagają.

Zajęcie bowiem Turcji otworzyłoby Rosji drogę nie tylko na Suez, ale i również do całej Północnej Afryki, nie mówiąc już o opanowaniu podstawowego dziś do prowadzenia wojny artykułu — ropy.

Jacek Roja

Amerykanka zmarła z głodu, obok znacznych zapasów

Brandon. — Panna Florencja Downs, lat 56, zmarła z głodu w swoim domu w Brandon, gdzie mieszkała sama. Śmierć została spowodowała skąpstwem, gdyż w apartamencie znaleziono 40 funtów herbaty, 10 funtów cukru, 4 funty margaryny, masło, kilka słoików konfitur i konserwowanych owoców oraz wyciąg konta bankowego, z którego wynika, że Florencja Downs posiadała w banku 431 funtów (431 tysięcy franków).

—:-:—

Nowy ambasador Danii w Paryżu

KOPENHAGA. — Ambasadorem Danii w Paryżu został mianowany p. Waerum, na miejsce p. Svenningsena, który otrzyma stanowisko w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Kopenhadze. P. Waerum obejmie nowe stanowisko z dniem 1 marca b.r.

—:-:—

Inwazja szczurów w Australii

BRISBANE. — W następstwie powodzi, wywołanej ulewnymi deszczami, nastąpiła w prowincji Queensland prawdziwa szczurza inwazja. W okolicy Brisbane mieszkańcy zabijają setki tych gryzoni w swoich domach.

Uchodźcy w Brazylii

SAO PAULO. — Delegacja Międzynarodowej Organizacji dla uchodźców w Brazylii ogłosiła ostatnio sprawozdanie o warunkach pracy uchodźców, którzy się osiedlili w Brazylii po drugiej wojnie światowej. Sprawozdanie podaje między innymi, że 40 proc. uchodźców, którzy się osiedlili w okręgu Sao Paulo, nabyło parcele ziemi w celu wybudowania własnych domów. Uchodźcy z reguły są gotowi do największych poświęceń, aby tylko móc urzeczywistnić marzenie, które ich prześladowało podczas długich lat pobytu w obozach dla uchodźców w Europie, a mianowicie: posiadać swój własny dom. Wielu z nich mogło już zrealizować to gorące pragnienie. Między innymi młody Polak, z zawodu mechanik, Jan Sikora, który przybył do Brazylii w r. 1948 wziął na wypłatę teren położony w Vila Camila, na przedmieściu Sao Paulo i pracując wspólnie z żoną wybudował sobie własny domek z 5.000 cegieł, które otrzymał od kompanii parcelacyjnej.

—:-:—

Nowojorscy depozyterzy gazet, odmawiają sprzedaży dziennika komunistycznego

NOWY JORK. — Stowarzyszenie depozyterów gazet w Nowym Jorku, grupującym około 500 z 1.500 depozyterów nowojorskich, postanowiło nie sprzedawać więcej w kioskach dziennika komunistycznego, „Daily Worker".

Józef Ignacy Kraszewski

BRÜHL

Powieść z czasów saskich

44) (Ciąg dalszy)

— Biegnąc za mną, aby mi przykrość wyrządzić — mruknęła hrabina — aby mnie tu ścigać, gdy pragnę być sama.

— Samą!! — powtórzył Watzdorf z szyderskim śmieszkiem, i popatrzył na zdradzieckie krzesło.

— Rozumiem — wybuchnęła Moszyńska. — Wejrzenie waćpana zwraca się ku temu krzesłu, więc jeszcze posądzasz mnie? Czy hrabia Moszyński polecił mu straż nade mną?

Mówiła wciąż z gniewem największym i lice jej zapalało się, co ją piękniejszą jeszcze czyniło, gdy zaszeleściła suknia kobieca, i osoba, która już przez kilka chwil wprzódy, wszedłszy po cichu, stała ukryta za chińskim parawanem z laki, który w niej niejedno osłaniał, wyszła powolnym krokiem, poważnie na środek pokoju.

Watzdorf usłupiał.

Było coś tak dziwnego w tym zjawisku, że nawet hrabina zadrżała, ujrzawszy je.

Wchodząca powoli kobieta, słusznego wzrostu, niemłoda, z dziwnie przejmującym wejrzeniem i królewską postawą, z twarzą, na której wiek nie śmiał zniszczyć nadzwyczajnej piękności śladów, była ubrana tak dziwacznie, iż ją prędzej za obłąkaną, niż za zdrową na umyśle, wziąć było można. Miała na sobie rodzaj szerokiej togi czarnej, obszywanej galonami, ze szkaplerzem dziwacznie w litery jakieś szytym na piersiach. Pas, którym suknia spodnia była przepasana, miał na sobie czarno na złocie malowane znaki kabalistyczne i zodiakalne. Na głowie, na czarnych bujnych włosach rodzaj zawoju, przepleciony pergaminowym szlakiem w hebrejskie zgłoski, z dwoma długimi końcami, spadającymi na ramiona, mało co białe i piękne okrywał czoło. Piękne swe, wyraziste oczy zwróciła nań i odezwała się głosem surowym:

— Czego tu waćpan chcesz? Po coś tu przyszedł? Abyś córkę i mnie szpiegował, a potem zabawiał królewicza opowiadaniem, jak wygląda stara Cosel? Nieodrodny synu „chłopa z Mansfeldu"[1] i bufona, czy i ty mnie prześladować będziesz?... Idź precz! idź zaraz precz... precz stąd! Ani mi się waż. Daj mi być z córką samą...

Ręką wyprężoną wskazała drzwi. Watzdorf, pomieszany, cofnął się. Błysnęły mu oczy, nie rzekł słowa.... wyszedł.

Cosel przeprowadziła go oczyma aż na ścieżkę i zwróciła się do córki.

Nie były to pierwsze jej odwiedziny ze Stolpen w Dreznie, ale tym razem Moszyńska się jej nie spodziewała nawet: weszła aby ją uratować od posądzenia. Hrabina wstała na matki przyjęcie. Przyszło jej na myśl, że Brühl, który się cofnął do gabinetu, zobaczywszy odchodzącego Watzdorfa, wejść może i niepotrzebnie ją zdradzi przed matką.

Zmieszała się. Tymczasem Cosel zajęła spokojnie miejsce Brühla.

Wypędziwszy natręta, zamyślona, zdawał się już prawie nieprzytomną. Ręką wychudłą, ale białą i piękną jeszcze, uderzała po stole machinalnie, oczy jej biegały po pokoju.

— Weszłam tu niespodzianie — szepnęła wkrótce, nie patrząc na córkę. — Ale pozwoliłaś mi w tym domku przyjmować tych, z którymi ja się widzieć potrzebuję: dałam znak pastorowi, aby tu przyszedł.

Moszyńska okazała zdziwienie.

— Nie lękaj się, on nadejdzie dopiero wieczorem — dodała Cosel. — Ale któż tu był z tobą? Dlaczego się skrył?

Moszyńska milczała chwilę, namyślała się. Matka patrzyła na nią jak w tęczę, z pewnym politowaniem.

— Rozumiem — rzekła z pogardliwym uśmiechem — dworskie intrygi. Nowy pan, nowi ludzie, musicie się na tym śliskim lodzie trzymać jak można by nie upaść.

To, czego się obawiała Moszyńska, stało się w tej chwili: Brühl zjawił się w otwartych drzwiach drugiego pokoju i, ujrzawszy tę postać, której nigdy jeszcze nie widział, ale się jej znaczenia domyślał łatwo, osłupiał, nie wiedząc, co począć ze sobą.

Moszyńska zwrócona plecami, nie widziała go, ale po oczach matki domyśliła się; rumieniec okrył jej twarz na krótko, zbladła i ośmieliła się wprędce.

Cosel oczy miała wlepione w pięknego mężczyznę i z chłodną krwią tak mu się przyglądała, jakby ciekawemu jakiemuś stworzeniu, którego charakter odgadnąć pragnęła.

— A więc to on jest? — rzekła, uśmiechając się.

Moszyńska zwróciła się nagle.

Brühl stał w progu.

— Kto on? — zapytała Cosel.

— Minister Brühl — cicho odpowiedziała Moszyńska.

— Wszystko nowe u was! oprócz potomstwa chłopa... Brühl! o nikim podobnym nie przypominam sobie. Postąp waćpan — rzekła, po królewsku dając mu znak ręką — nie lękaj się. Widzisz przed sobą kapłana wiary nowej... arcykapłana... arcykapłankę... Słyszałeś o mnie? Jestem wdową po królu Auguscie Mocnym.... byłam jego żoną... hrabinę Cosel widzisz przed sobą, słynną na cały świat ze szczęścia i nieszczęść swoich. August mnie kochał jedną....

Mówiła powoli. Na twarzy córki znać było przykre wrażenie, jakie na niej ta mowa czyniła, ale jej przerwać nie mogła. Brühl stał zdziwiony i niemy, lecz przybrał tę swą słodką i ujmującą, grzeczną i uprzedzającą postać, z którą się zawsze obcym przedstawiał. Pochylony nieco, zdawał się słuchać z nadzwyczajnym zajęciem.

— Masz waćpan szczęście królowę, przybyłą z tamtego świata... umarłą, pogrzebioną, a żyjącą tylko, aby niewiernych nawracać na wiarę prawdziwą w jedynego Boga, który się Mojżeszowi objawił w krzaku ognistym.

Moszyńska, oczy spuściwszy, poruszona, to drżała, to ukradkowym wejrzeniem matkę błagać się zdawała, aby zamilkła.

Czy Cosel to zrozumiała, czy milczenie Brühla, widocznie zmieszanego, zamknęło jej usta, dość, że wstała z krzesła.

— Pójdę spocząć — rzekła. — nie będę przerywała wam konferencji. Córka Cosel powinna Saksonią rządzić. Rozumiem....

To mówiąc, tym samym krokiem majestatycznym, patrząc w górę, powoli przeszła poza stołem i, doszedłszy do drzwi, którymi Brühl przed chwilą wszedł do pokoju, znikła im z oczów.

W progu drugich już po kilkakroć na próżno ukazywało się dziewczę z półmiskiem srebrnym w ręku.

— Ja idę — szepnął cicho Brühl, porywając za kapelusz. — Nie chcę wam być zawadą. Dzień to nieszczęśliwy, lecz niepoczciwy Watzdorf, który chciał mnie tu niewątpliwie pochwycić odszedł z niczym. To mnie cieszy.

Ciąg dalszy nastąpi)

[1]) Postać, zaczerpnięta z dzieła Vehsego.

List z Ameryki

Francja — w Nowym Świecie

Na szlaku wypraw Cartiera
Wyspy St. Pierre i Miquelon na Atlantyku

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w styczniu 1951 r.

Na północny wschód od Nowego Jorku leży Boston — najbardziej angielskie miasto nowego-świata, a zarazem brama wypadowa do francuskiej Kanady. Z Bostonu płyną regularnie statki do Halifaxu na Nowej Szkocji, a stamtąd nieregularne połączenia prowadzą do Francji w nowym świecie: dwu wysepek u wybrzeży Nowej Funlandii o nazwie St. Pierre i Miquelon. Odegrać one mogą rolę specjalną z chwilą ich włączenia do systemu obronnego północnej Ameryki.

Traktat z 1763 roku!

St. Pierre i Miquelon stanowią obszar zamorskiej Francji na północnym Atlantyku. W Traktacie Paryskim z 1763 roku, który zakończył okres długich walk między W. Brytanią i Francją o kontrolę północnej Ameryki odstąpiona została Anglikom Kanada — za wyjątkiem właśnie obu wspomnianych wysepek St. Pierre i Miquelon, które też pozostały nieprzerwanie po obecne czasy pod administracją francuską. W czasie drugiej wojny światowej, pod koniec 1941 roku, zjawiła się u wybrzeży wspomnianych wysepek flota wolnej Francji, złożona z czterech korwet i z rozkazu gen. de Gaulle'a przejęła kontrolę nad St. Pierre i Miquelon z rąk administracyjnych Vichy. Od tego czasu obie wyspy, będące intregralną częścią Francji, stały się widownią wielu udoskonaleń technicznych. Na Miquelon podjęte zostały prace nad konstrukcją m.in. nowego lotniska, które użyte byłoby w razie potrzeby przez samoloty Air-France na trasie lotu z Paryża do Montrealu.

Z St. Malo o Nowego Świata

Miquelon leży blisko Cieśniny Cabota — wiodącej do Zatoki Św. Wawrzyńca i dalej przez rzekę o tej samej nazwie do Quebec i Montrealu które zachowują charakter miast francuskich w dzisiejszej Kanadzie, — wielkim dominium rozpostartym między dwoma Oceanami: Atlantyckim na wschodzie i Pacyfikiem na zachodzie, jaki narodził się na skutek konfederacji kolonii północno - amerykańskich w 1867 roku. Nazwa kraju Kanada wywodzi się od słowa indyjskiego kanatha, które w języku tubylczych plemion oznaczało wsie i osady rdzennych Indian, i jako takie użyte zostało przez francuskiego nawigatora Jacques Cartiera w 1534 roku w czasie jego sławnej wyprawy ze St. Malo do nowego świata. Cartier nazwał cały, olbrzymi przezeń zajęty szmat ziemi — Kanadą. Ekspedycja Cartiera złożona z dwu małych statków wylądowała na wybrzeżu dzisiejszej prowincji Quebec, a mianowicie w małej osadzie Gaspe na półwyspie o tej samej nazwie, który stanowi prawy brzeg rzeki Św. Wawrzyńca. W czasie drugiej wyprawy w 1535 roku Cartier posunął się wzdłuż rzeki Św. Wawrzyńca w głąb terytorium kanadyjskiego i dotarł do miejsca, na którym dziś wyrosło miasto Quebec. Kontynując swą wyprawę — Cartier zjawił się w indyjskim mieście Hochelaga i nazwał je Mont Royal — dzisiejszy wspaniały Montreal!

Dwa Bostony — w Anglii i w U.S.A.

Myślałem wiele o Cartierze i wczesnych wyprawach francuskich do Kanady, gdy jechałem pociągiem ekspresowym z Bostonu do Montrealu. Powiedziałem na wstępie, iż historyczny Boston sprawia wrażenie miasta angielskiego. Jest on po Nowym Jorku największym portem na wschodnim wybrzeżu atlantyckim, szczególnie zaangażowanym w sprowadzaniu wełny z Antypodów, która dziś jest również na liście surowców strategicznych. Boston amerykański założony został przed trzema wiekami przez kolonistów, którzy przeważnie pochodzili z Bostonu na wyspach brytyjskich, a mianowicie z portowego miasta w hr. Lincolnshire, które tak dobrze pamiają z ostatniej wojny polscy piloci w Anglii! Ów starożytny Boston angielski traktuje Boston w Ameryce, jako swą córkę. Boston angielski istniał już w VII wieku i wyrósł w pobliżu sławnego opactwa benedyktyńskiego, o którym stare annale podają, że założone zostało w Roku Pańskim 654. Rysem wspólnym obu Bostonów w nowym i starym świecie jest to, iż stanowią one ważne ośrodki zagranicznego handlu, tylko że Boston angielski ma stosunki z Hamburgiem i już w dobie Hanzeatyckiej Ligi osiedlali się w cechu bostońskim w Anglii członkowie wspomnianej Ligi, podczas gdy amerykański Boston ma węzły mocne z Australijczykami, jako dostawcami wełny do U.S.A.

Pod sztandarem gwiaździstym

Boston amerykański wsławił się u skłonu 18-go stulecia zniszczeniem opodatkowanej przez Anglików herbaty. Port bostoński uległ wówczas zamknięciu i okupowaniu przez siły brytyjskie, które jednakże już z wiosną 1776 roku musiały opuścić Boston na zawsze: Boston przeszedł pod gwiaździsty sztandar, a teraz, jak stwierdziłem, przyglądając się jego współczesnemu życiu, jest również wielkim ośrodkiem oświatowym, nadającym ton USA, gdy chodzi o wysoki poziom wszechnic i instytutów wiedzy technicznej. Ale wróćmy do Montrealu, który leży blisko Bostonu, i jest również łatwo dostępny drogą rzeczną z Nowego Jorku przez Hudson i jezioro Champlain'a.

Oblicze Montrealu

Montreal rozłożony malowniczo nad rzeką Św. Wawrzyńca posiada stare tradycje francuskie. Założony przez Francuzów w 1652 roku w ciągłych walkach z Indianami ze szczepu Iroquois rozrósł się dopiero od słonu 18. stulecia, jako wielki ośrodek nauko-wo-literacki współczesnej Kanady. Montreal posiada charakter dwujęzycznego miasta, ukazują się bowiem tamże dzienniki zarówno w angielskim, jak i francuskim języku. Nabożeństwa w wielu kościołach montrealskich odprawiane są w języku francuskim. Katolicki uniwersytet w Montrealu przejął po części i rozwinął fakultety z wszechnicy Lavala z Quebec. Montreal jest rozmiłowany w literaturze i w krzewieniu kultury muzycznej, przodując na tym polu w Kanadzie. Również na polu ekonomicznym odgrywa Montreal ważką rolę, leżąc w zapleczu trzech wielkich jezior: Huron, Ontario i Erie, które przylegają do obszaru Stanów Zjedn. i przez dwa dalsze jeziora Superior i Michigan dają Montrealowi dostęp do takich centrów w USA, jak Detroit i Chicago. Cały ów potężny obszar ma przez Montreal i rzekę Św. Wawrzyńca wyjście na Atlantyk.

St. Pierre w całunie mgły

Kanada ma oczy zwrócone ku małym francuskim wysepkom Miquelon i St. Pierre. Niektórzy obserwatorzy przypuszczają, iż stać się one mogły by w przyszłym konflikcie światowym obiektem nieprzyjacielskiego ataku na kontynent północno - amerykański. Obecnie St. Pierre posiada raz na tydzień tylko lotnicze połączenie wodnopłatowcami z miejscowości Sydney na Nowej Szkocji, i to tylko gdy pozwalają na komunikację powietrzną na ogół złe warunki atmosferyczne. W ciągu zimy zadymki śnieżne niemal że uniemożliwiają dostęp — lotniczą drogą — do brzegów St. Pierre i Miquelon. Na wysepkach znajdują się latarnie morskie i stacje kablowe. Żegluga morska jest ograniczoną do parowców, które płyną bez żadnego ustalonego rozkładu jazdy z Halifaxu, lub Sydneju na wschodnim wybrzeżu Nowej Szkocji, zabierając ze sobą pasażerów amerykańsko - kanadyjskich przeważnie tylko w porze letniej, lub jesiennej do St. Pierre. Dystans z Halifax do Miquelon wynosi 350 mil morskich, ale jest trudniejszy do przebycia, niż n.p. trasa z zatoki Św. Wawrzyńca do Montrealu. Obydwie wysepki francuskie leżą w strefie gęstej bardzo mgły, co utrudnia komunikację powietrzną, podczas gdy wielkie lotnisko Gander w północnej połaci Nowej Funlandii, w zapleczu której leży St. Pierre, jest niemal wolne od mgły, na skutek panujących tamże prądów powietrznych.

Miquelon — i węzły z Francją

Ludność tubylcza na wysepkach Miquelon i St. Pierre zajmuje się głównie rybołóstwem. St. Pierre jest przesycone zapachem suszonych ryb, które wysyłane są do Francji, przeważnie na francuskich trawlerach. Na wysepkach wspomnianych krąży w obiegu waluta francuska; franki mają na ogół dobry kurs przy wymianie na kanadyjskie dolary. W St. Pierre nabywać można paryskie perfumy, a w lokalnych kawiarniach w Miquelon można nawet dostać pieczywo francuskie.

Węzły łączące St. Pierre i Miquelon z Macierzą są silne i trwałe; Francja łoży duże sumy na potrzeby unowocześnienia komunikacji, m.in. przez budowę nowych doków, oraz lotniska w Miquelon.

L. Lech.

Most powietrzny ponad Pacyfikiem

Z lotniska Fairfield Suisun Airbase w Kaliforni startuje 150 3 i 4-motorowych samolotów transportowych. Z początkiem wojny koreańskiej było ich tu około 15. Rząd wynajął pospiesznie 54 maszyny od cywilnych towarzystw lotniczych, przemalował je na barwy ochronne i zaopatrzył w pięcioramienne gwiazdy. Również komendant bazy, gen. Kristofferson, „wypożyczony" został z „Pan American Air-lines", gdzie był szefem oddziału Pacyfiku. Podczas Drugiej Wojny Światowej kierował mostem powietrznym między Indiami a Czungkingiem. Większość jego obecnych najbliższych współpracowników brała udział w moście berlińskim. Było to dobre przygotowanie do zadań znacznie trudniejszych.

Północna i najkrótsza trasa na Koreę prowadzi przez Tacoma w północno-zachodnim kącie St. Zjedn. Anchorage na Alasce i Szemya na Aleutach do Tokio. Długość jej wynosi 5.688 mil, czas przelotu 33 godziny. Częściej używana trasa środkowa prowadzi przez Honolulu i Wake do Tokio. Długość 6.772 mil, przelot średnio 38 godzin. Najdłuższa trasa prowadzi przez Johnston, Kwajalein, Guam i Okinawę do Tokio — 8.033 mile i 45 godzin. Jej zaletą jest duża ilość pośrednich lotnisk, ważna szczególnie dla najcięższych maszyn, pobierających częściej benzynę.

Latają trzy typy maszyn. Skymaster C-54, które najlepiej zdały egzamin przy zaopatrywaniu Berlina, biorą 8.000 funtów ładunku i 35 ludzi. Znacznie większe Globemaster C-74 biorą 26.000 funtów i 50 ludzi. Najszybsze są nowe Stratofreighter C-97 A, zabierające 21.000 funtów i 50 ludzi. Jedna maszyna C-97 A zużywa na drogę tam i z powrotem tyle benzyny, ile przeciętna taksówka w ciągu — 22 lat.

Od początku lipca wszystkie maszyny są bez przerwy w służbie. W Japonii zatrzymują się najwyżej 12 godzin, by zabrać nowy ładunek. Z Fairfax odlatują po 10-14 godz., bo tyle trwa kontrola silników. W ciągu pierwszych 40 dni przewiozły 15.000 ludzi i 3.000 ton ładunku. W tym samym czasie transport morski przewiózł 50.000 ludzi i 500.000 ton ładunku. Ilościowo więc transport powietrzny nie może konkurować z morskim, natomiast jest nieoceniony, jeśli chodzi o szybkie przesłanie ważnej nowej broni, pilnie potrzebnych części zapasowych lub ludzi na kluczowe stanowiska. Tak n.p. grupa oficerów piechoty morskiej wyznaczonych do desantu na Ichon, opuściła Kalifornię z instrukcjami i transportem nowej broni zaledwie na 3 dni przed początkiem operacji. Przybyła na miejsce prawie równocześnie z kolegami. którzy popłynęli na Koreę morzem o przeszło miesiąc wcześniej.

Z ogrodu zoologicznego Kominformu



1. **Papuga.** — Zamieszkuje państwa satelickie i rozmnaża się tam pod czujnym okiem bezpieki. Można, chociaż coraz rzadziej, spotkać ten gatunek na Wychodztwie polskim we Francji. Główne pożywienie: odpadki ze stołów reżimowych.

2. **Gołąbek „pokoju".** — Klimat kominformowski nie sprzyja rozwojowi tego gatunku. W zoo wcale się nie rozmnaża, dlatego też jest pilnie strzeżony. Jako pożywienie podają mu jego opiekunowie tylko próżne słowa. Wykorzystuje się tego ptaka i jego gałązkę oliwną do zasłaniania imperializmu komunistycznego przy okazji t. zw. kongresów „pokoju".

3. **Kukułka.** — Dobrze zaklimatyzowany ptak na globie ziemskim. Jest używany przez agentów kominformowskich dla składania komunistycznych jaj kukułczych.

Tajemnice przeszłości — ukryte pod bazyliką świętego Piotra?

(Korespondencja własna)

I.

Rzym, w styczniu 1951 r.

Od dawna już zapowiedziane wyniki poszukiwań w podziemiach bazyliki św. Piotra W Rzymie, stały się wiadome światu dopiero krótko przed zamknięciem Roku św. Jak w wielu wypadkach tak i tym razem dokonano niezwykłych odkryć historycznych i archeologicznych... przypadkiem! Dopiero teraz napływają szczegółowe dane o odkryciach które przewyższają znacznie pierwotne nadzieje uczonych watykańskich.

Gdy na olbrzymim placu „Piazza del Collosseo", zwanym od słynnego cyrku który nadaje ton tej okolicy, wsiada się do okrężnego tramwaju „Circlare rossa", opuszcza się Rzym cesarski i królewski by podążyć w stronę Rzymu papieży, tj. na prawy brzeg Tybru. Tramwaj podąża w dół, a następnie przez kilkanaście stacji żelazne szyny wiją się wzdłuż Tybru ukazując nam prześliczne strony miasta. Mijamy świątynię Diany, okrągłą pogańską budowle, mijamy szereg mostów między innymi piękny Ponte Sisto, w końcu jednak tramwaj zatrzymuje się w pobliżu mostu Archanioła Michała i wysiadamy gdyż tu właśnie należy przejść przez most na drugą stronę aby dojść do Watykanu.

Naprzeciwko nas wznosi się olbrzymia okrągła budowla fortecy czyli zamku św. Michała, będąca kiedyś wspaniałym mauzoleum cesarza Hadriana, tego, który w Anglii budował słynny mur (coś w rodzaju „muru chińskiego) przeciwko Szkotom i Piktom. Do XVIII wieku forteca ta miała wojskowe znaczenie, dzisiaj jest wspaniałym zabytkiem i mieści kilka muzeów. Przechodzimy most, mijamy fortecę św. Michała i idziemy na prawo, by wejść wkrótce na Via della Conciliazione „Ulice Pogodzenia". Jest to szeroka ulica otoczona stosunkowo nowszymi domami, w których mieści się niezliczona ilość sklepów z dewocjonaliami oraz znaczkami, kilka restauracji i kawiarni noszących bardzo typowe i dostosowane do okolicy nazwy jak „Caffe di san Pietro", „Ristorante del Vaticano" itd.

Gdy spojrzymy przed siebie w dali widzimy zarys kolumnady Berniniego i sylwetkę bazyliki św. Piotra. Jesteśmy na wzgórzu watykańskim.

Jak powstawał Watykan?

Jeśli uczyliśmy się w szkole, że Rzym zbudowany jest na siedmiu pagórkach, to jest niestety, omyłką powtarzaną przez kilkannaście wieków, gdyż Rzym naprawdę powstał na jedenastu pagórkach! tj. Aventino, Monte Palatino, Capitolino, Vaticano, Viminale, Monte Citorio itd. Wzgórek watykański wysokości 63 metry ponad poziom morza, bierze swą nazwę od wróżb (vaticinia), które tutaj czyniono w czasach pogańskich. Całe przedmieście nieomal do którego należy Watykan tj. Borgo obejmowało w czasach rzymskich puste pola i ogrody. W tej to części Rzymu cesarz Kaligula wybudował olbrzymi cyrk, w którym rzucano chrześcijan dzikim zwierzętom na pożarcie. Wielki miłośnik tych igrzysk, Cesarz Neron, przebywał tutaj przyglądajając się walkom przez swój monokl zrobiony ze szmaragdu. Okres ten wzgórza watykańskiego ma pierwszorzędne znaczenie dla późniejszych dziejów siedziby papieży a równocześnie dla ostatnio przeprowadzonych poszukiwań, o których będziemy mówić.

Nie będziemy tutaj opisywać wrażenia jakie robią na dzisiejszym człowieku cyrki rzymskie oraz wspomnienie rzeczy, które się tam rozgrywały. Uczynił to, lepiej od nas, Henryk Sienkiewicz w „Quo Vadis" oraz wielu innych autorów, niemniej jednak stając na tej historycznej ziemi, twarz w twarz z przeszłością, turystę, choćby był niezwykle obojętnym na dzień wczorajszy, opanowuje dziwna zaduma.

— To tu się działo! — mówi półgłosem do siebie. To tu się zaczął rozwijać Kościół katolicki, tutaj cementowała go krew męczenników...

Ale gdy potęga doczesna cesarzy rzymskich przeminęła, i gdy chrześcijaństwo rozkrzewiło się coraz to bujniej, również cyrk Nerona rozleciał się w proch. Pozostało tutaj wspomnienie, że na tych piaskach poniósł śmierć książe apostołów, św. Piotr. Jak Mistrz został on ukrzyżowany; zgodnie z niesprawdzoną zresztą tradycją prosił swych katów aby ukrzyżowano go głową na dół. Czy chciał się w ten sposób odróżnić od Pana Jezusa, nie śmiejąc być do Niego podobnym nawet w śmierci? Ciało męczennika zostało wykradzione przez chrześcijan i pochowane niedaleko od tego miejsca. O śmierci św. Piotra pisze św. Ireneusz, Klemens z Aleksandrii i Tertuljan. Długie lata musiały upłynąć zanim grób apostoła mógł stać się miejscem kultu wiernych, gdyż prześladowania trwały nadal. Cyrk jednak rozpadał się. Pozostały tylko piękne ogrody Nerona: w r. 102 papież Anaklet wybudował tutaj oratorium tj. małą kaplicę. W dwieście lat później, potężny cesarz Konstantyn wznosi tutaj za panowania papieża Sylwestra (317—336) wspaniałą bazylikę. Ale i ona pójdzie drogą cyrku: rozpadnie się tak dalece, że papież Mikołaj V. poweźmie w roku 1450 myśl wzniesienia nowej świątyni, gdyż z dawnej nie było prawie śladu.

Wyścig sztuki i wiary

Papież Mikołaj V. rozpoczyna budować bazylikę św. Piotra według planów słynnego Bernardo Rosselini i Leona Alberti, ale po śmierci papieża roboty znów stanęły. I dopiero Leon X. (1513—1521) wzywa słynnego artystę Baltazara Peruzzi z Sieny celem ułożenia planów budowy. Już poprzednik Leona X. Juliusz II. z pomocą wielkiego Bramantego w ciągu 10 lat swego panowania prowadził dalej budowę. Bazylika miała się stać ósmym cudem świata i najpotężniejszą świątynią, godnym pomnikiem chwały Bożej. Oczywiście, że tak olbrzymie dzieło kosztowało olbrzymie sumy. W tymże właśnie czasie Leon X. powziął myśl zebrania potrzebnej sumy na budowę drogą publicznych ofiar i obiecał odpust dla tych, którzy przyczynią się do tego pobożnego dzieła. Odpust ten stał się punktem wyjścia ataków. Marcina Lutra, który przekręcając znaczenie odpustu zarzucił papieżowi, że „sprzedaje" odpusty. Kilku jeszcze następców Leona X. — Klemens VIII, Paweł III, Pius V., w końcu Paweł V. (1605 — 1621) prowadziło dalej olbrzymie dzieło, w którym najsławniejsi artyści świata jak Bramante, Bernini (kolumnada jest jego dziełem), Rafael Sanzio, Michał Anioł Buonarotti, i wielu innych brało udział.

Koszt budowy był niezwykły bo według obliczeń dokładnych wyniósł 251.450.000 tj. na obecne pieniądze jakieś kilkaset miliardów franków! Nie zadziwi nas ten koszt gdy staniemy przed tą wspaniałą budowlą. Dodajmy, że w olbrzymiej kolumnadzie otaczającej półkolisto bazylikę, kolumny mają wysokość 25 metrów a przekrój 2.50 m.

Gam.

(Dokończenie nastąpi)

Normandia Brytyjska

W „Manchester Guardian" ukazał się cykl obszernych artykułów, poświęconych ustrojowi i sytuacji prawnopaństwowej tzw. „Wysp kanałowych", ongiś będących częścią składową księstwa Normandii, połączonego przez Wilhelma Zdobywcę w unii personalnej z Anglią. Zaś kiedy za króla Jana „bez ziemi" następcy „zdobywcy" utracili Normandię na rzecz Filipa Augusta (który zwrócił ją Francji), jedynie wyspy Jersey, Guernsey, Alderney i Sark pozostały wierne Koronie Angielskiej. Lecz tylko — Koronie! Nigdy wyspy te nie zostały wcielone do Anglii, lub nawet W. Brytanii. Zachowały one prawo normandskie i patriachalne samorządy miejscowe, stopniowo bardziej demokratyzowane i nie wszędzie uznające bezpośrednie głosowanie obywateli do sejmiku wyspy. W dziedzinie administracyjnej, prawnej i finansowej są one całkowicie niezależne i samowystarczalne. Łagodne podatki miejscowe zachęcają wielu bogaczy brytyjskich do osiedlania się na nich. Od wyroków miejscowych można apelować do „tajnej rady" królewskiej, lecz nie do żadnego sądu angielskiego. Mieszkańcy doskonale zarabiają na turystyce i wywozie pomidorów! Jedynie brytyjskie władze wojskowe mają pełne prawa na tych wyspach w ramach swoich odpowiedzialności obronnych. Wyspy nie godzą się jednak na fortyfikacje i żądają zniesienia fortów z okresu okupacji niemieckiej. Najbardziej konserwatywna jest wyspa Lark, nominalnie rządzona przez „La Dame de Lark" (której prawa dzierży obecnie Amerykanka drogą kupna!), gdzie samochody są zabronione i gdzie „stronnictwa" czy „związki zawodowe" są uważane jako niedopuszczalny jakobinizm! Niemniej modernizacja ustrojowa i kulturalna tych zabytków minionej przeszłości robi coraz większe postępy.

r.

Tristan Bernard w metrze paryskim

Znamy wszyscy plagę tłoczenia się nie tylko w metrze, ale na przystankach autobusowych, przy wyjściu z teatru, czy z kina. Zaznał tej rozkoszy i sławny literat francuski, Tristan Bernard, jadąc w metrze paryskim. Wychodzący bezpośrednio za nim pasażer, popychał go z taką siłą, że przy opuszczeniu wagonu, Tristan Bernard upadł na peron. Z godnością powstał, pogładził się po brodzie i powiedział do sprawcy swego upadku, który nie zdradził najmniejszej chęci, aby mu pomóc do wstania: „Mój panie, kodeks przyzwoitości obowiązuje, aby chociaż powiedzieć słowo: „przepraszam".

Winowajca wybuchnął: „Może pan być pewny, że nie przyjmę od pana żadnej nauki grzeczności!

— Oczywiście — odpowiedział z całym spokojem literat — Popełniłem błąd, nie mam przecież rządowego patentu na udzielanie lekcyj abecadła.

A.

Sowiecki marszałek Żukow jest dowódcą czerwonych napastników na Korei

TOKIO. — Już nikt nie wierzy zaprzeczeniom Rosji, że trzyma się ona z dala od konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Uzbrojenie Korei Północnej a następnie pchnięcie jej do agresji — są udowodnione. Interwencję Chin, Rosja tłumaczy „masowym porywem *ochotników* celem oswobodzenia braci z jarzma kapitału USA", ale spośród sprzętu i uzbrojenia, które wpadają w ręce Amerykanów, przeważna część nosi stempel produkcji sowieckiej.

Mało tego. W tych dniach agencja „Associated Press" doniosła z Tokio, że na czele armii chińskich stoi sowiecki marszałek Żukow. Prawdopodobieństwo tego faktu podawały już kilka miesięcy temu niektóre dzienniki, depesza agencji nadaje mu dziś formę oficjalności.

Właśnie kilka miesięcy temu ogłoszono sensacyjne oświadczenie kapitana armii czerwonej, Iwana Mirkina, byłego dowódcy t.zw. „oddziałów bezpieczeństwa" we wschodnich Niemczech, który zerwał z reżimem i schronił się do strefy amerykańskiej.

Według tego oświadczenia marsz. Żukow, zdobywca Berlina, w r. 1947 popadł w niełaskę na Kremlu i zesłany został na przymusowy pobyt do Talicy, zapadłej wśród lasów „rezydencji niebłagonadiożnych" (gdzieś koło Niżnego Nowgorodu, dziś Gorki, nad Wołgą). Konwojował go tam właśnie sam kpt Mirkin.

Po rocznej „kuracji" marszałek był „wyleczony" i na nowo odzyskiwał łaski. Do końca września 1950 r. był dowódcą jednej z grup armii okupacyjnych.

Stalin rzekomo nie zapomniał mu „zdolności strategicznych" i „zwycięstwa nad hitlerowskim barbarzyństwem". Marszałek surową i uczciwą służbą zaskarbiał sobie ponownie względy władcy. Wybitnie wstawiał się za nim Malenkow, który upatrzony jest, jak wiadomo, na następcę po śmierci Stalina.

Reorganizowano armię Mao Tse Tunga, przygotowywano ją do dzisiejszej akcji, dotychczasowy dowódca sił sowieckich na Dalekim Wschodzie, marsz. Wasilewski starzał się, otwierała się więc dla Żukowa świetna okazja.

W Mukdenie znajduje się sztab generalny sowiecko-chiński. Tam też z chwilą nominacji na początku października 1950 r. marsz. Żukow ulokował swą główną kwaterę. Adiutantem jego jest młody gen. Li Piao, zwany popularnie „wodzem ochotników Mao Tse Tunga", a w rzeczywistości jest dowódcą czwartej armii, tej która prowadzi obecną ofenzywę na Korei.

Tak więc rzeczywistym wodzem agresywnych wojsk „żółtych" jest „czerwony" marsz. Żukow.

Podobnie jak w innych krajach satelickich, Związek Sowiecki wyznaczył marsz. Żukowa, by czuwał nad „wiernością zaprzyjaźnionej republiki". Napomyka się bowiem niekiedy o tym, że Stalin nie dowierza Mao Tse Tungowi, który chce być panem w Azji — na własną rękę. Padają zdania, że dążenie Stalina do prowadzenia wojny aż do ostatniego żołnierza (chińskiego) nie podoba się „żółtemu satelicie".

Sp.

Szwecja walczy ze szpiegostwem

Dla zachodnich władz bezpieczeństwa nie jest tajemnicą, że państwa bloku wschodniego zbudowały olbrzymią siatkę wywiadu i że ważną pozycją jest tu Szwecja, zarówno ze względu na jej własne urządzenie wojskowe, jak i łatwość kontaktu z innymi państwami zachodnimi. Część agentów wschodnich przybywa do Szwecji na statkach handlowych i korzysta z pomocy jako uchodźcy. Ci „polityczni uchodźcy" ze wschodu otrzymują paszporty na podstawie swych ustnych podań lub dokumentów, które oczywiście mogą być fałszywe. Skontrolowanie tych danych w państwach, z których uchodźca pochodzi, jest oczywiście niemożliwe. W ten sposób władze szwedzkie muszą poprzestawać na danych nieskontrolowanych. Rzekomi uchodźcy przebywają przez jakiś czas w obozach, a następnie korzystają z pełnej swobody ruchów. Władze nie mogą nawet sprawdzić, czy dany uchodźca nie jest zbrodniarzem pospolitym, ponieważ państwa bloku wschodniego nie dostarczają w tym kierunku żadnych danych i nie należą do międzynarodowej organizacji kryminalnej.

Policja szwedzka przeprowadziła niedawno w całym kraju obławę, głównie wśród uchodźców, by znaleźć lukę, którą tajne informacje wychodzą zagranicę. Aresztowano m.in. pewną Holenderkę, zamieszkałą w Sztokholmie i pozostającego z nią w kontakcie obcego studenta, który ubocznie pracuje w Sztokholmie, jako kelner, ale odbywa częste podróże do innych miast skandynawskich.

Długowieczność żółwi

Żółwie żyją bardzo długo. Niedawno w Stanach Zjedn. rybacy złowili żółwia-olbrzyma, który — jak stwierdzili uczeni po dokładnym zbadaniu jego skorupy — liczył około 500 lat! Żył on już w tym czasie, gdy Krzysztof Kolumb odkrywał Amerykę.

Stary wiersz

Odnalazłem stary wiersz w zeszycie,
Już uwiędły, jak paproć w zielniku.
Po co chować zwłoki ziół ukrycie,
Powiedz serce, śmieszny botaniku?

Po co pisać: „Wiatr obrywa osty,
Piżmem leśnym pachnie sucha mięta,
Ślimak z malwy różowej i prostej
Schodzi w dół." — Któż to zapamięta?

Słowa uschły, zioła uschły, przeszło.
Wsiąkło w papier, nic więcej nie znaczy.
Tylko drogą polną i zamierzchłą
Jeszcze idę, wciąż tam jestem, patrzę.

Jeszcze idę, widzę jak po łące
Mlecz puszysty leci modrym błyskiem,
Pola w malwach świecą żółknijące,
Upał sosen wieje nad pastwiskiem.

Jeszcze piżmo, jeszcze sucha mięta,
A już sny się ocknęły ogromne...
Wtedym pytał: kto to zapamięta?
Teraz wiem już: nigdy nie zapomnę.

Kazimierz WIERZYŃSKI



PRZYJACIEL DZIATWY



Po świętach

Nareszcie słonko znowu zaświeciło i można było pójść na spacer do parku, by spotkać się z przyjaciółkami od zabawy.

Jak to zawsze bywa po Bożym Narodzeniu, pierwszym pytaniem dzieci było: „A coś ty dostała na Gwiazdkę? Zresztą tak samo pytano chłopczyków. Właściwie zbędne pytanie, bo prawie każde dziecko zabrało ze sobą na ten pierwszy spacer, po tylu dniach niepogody, swój najmilszy upominek gwiazdkowy. Jedno trzymało w ramionach dużego białego misia z pluszu z czarnymi oczkami i z czerwoną kokardą na szyi. Jureczek ciągnął na sznurku wóz strażacki z dwiema drabinami. Małgosia trzymała na ręce lalkę w trykotowej różowej sukience i w czepeczku. Lalkę — niemowlę bo miało przewieszoną butelkę mleka ze smoczkiem. Michałek triumfalnie wjechał do parku na nowiutkim niebieskim rowerze na trzech kółkach, a chociaż nikogo nie było na drodze, dzwonił, a dzwonił i właściwie miał rację, po co się dostało taki ładny świecący niklowy dzwonek? Z Jadwisią była cała przeprawa z domu: koniecznie chciała zabrać do parku kuchnię z rondelkami, z patelnią i z imbrykiem do wody.

— Ależ, córeczko, pogubisz wszystko po drodze i nie sposób, żebyś mogła unieść taką ciężką kuchenkę!

Jadwisia w płacz: „Inne dzieci będą miały zabawki, a ja?

— Moja droga, ileż dzieci na świecie, które nie dostały żadnej gwiazdki. Rozejrzyj się tylko po parku, a sama się przekonasz. Jeżeli nie chcesz pójść z pustyni rękami, zabierz swą piłkę.

Jadwisia jest pocieszona, przewiesza przez ramię zieloną siatkę z brązową piłką. Za każdym krokiem piłka uderza ją lekko po nogach, ale to nic, nawet przyjemnie, jakby piłka była żywa.

Spacerują dzieci po parku i na wzajem ciekawie przyglądają się zabawkom. Ale tylko pobieżnie, w przejściu, grzecznie chodząc koło boku mamusi, tatusia, czy starszego rodzeństwa.

W alei ukazuje się Małgorzatka i pcha przed sobą wózek! Czyż by urodziła się jej siostrzyczka, czy braciszek? Wózek jest taki duży jak dla prawdziwego dziecka: biały z granatową budą, niklowe koła na gumach, ach, jaki prześliczny! Siedzi w nim wielka lala w białej jedwabnej sukni opiera się o różową poduszkę i przykryta jest różową atłasową kołderką.

W mig zbiera się gromada dzieci dookoła wózka: dawno nie widziały czegoś podobnie ładnego. Małgorzatka z dumą rozgląda się po widzach, wyjmuje lalkę z wózka i po chwili lalka mówi zupełnie wyraźnie: „Maman", a później: „Papa". Chciałaby pokazać, że lalka umie też i chodzić, gdy ją się trzyma za rączkę, ale jak postawić ją na ziemi, kiedy jest błoto, a ma na nóżkach jedwabne skarpetki i białe pantofelki?

— Innym razem, gdy będzie pogoda, pokażę wam, jak chodzi, ale dziś jest za duże błoto...,

„Szkoda!" — myśli niejedno z widzów, ale nie ma czasu na zbyt długi żal, bo właśnie Andrulek nadchodzi z daleka i trzyma coś pod pachą... Psa, malutkiego białego foksterina, ale, o Boże! przecież to jest żywy piesek! Właśnie postawił go na ziemi, opodal wózka z lalką, tam gdzie zgromadziły się dzieci. Momentalnie otoczono go i z największym zaciekawieniem przyglądano się szczeniaczkowi, który drżał nieco z zimna, ale był pełen wesołości i wyrywał się Andrulkowi, który go trzymał na smyczy, przeczepionej do malutkiej żółtej obróżki ze srebrnymi dzwoneczkami. Małgorzatka nawet nie spojrzy na pieska, zrobił jej konkurencję, odciągnął widzów. Niedobry ten Andrulek, nie mógł w innym miejscu spuścić tego psiaka?....

Tak, stanowczo, dzieci zamieniłyby chętnie każdą ze swych zabawek na tego bielutkiego szczeniaczka.

Przygląda mu się z zachwytem i Jadwisia, zwłaszcza, że pies zbliżył się do niej i podskakiwał, jakby chciał, żeby go wzięła na ręce, a może spodobałoby mu się ulokować na siatce z piłką?

— Nie ruszaj go? — krzyknął ostro Andrulek gdy jakiś chłopiec chciał pieska pogłaskać.

Jadwisia przestraszona spojrzała na winowajcę, właściwie bez winy, bo przecież to żadne przestępstwo, pogłaskać pieska, nawet cudzego. Tylko, że ów chłopczyk był bardzo biednie ubrany, nie miał palta, jedynie na szyi zawiązany granatowy szalik. I ręka, która psa głaskała, była sina z zimna.

Jadwisi przypomniały się słowa mamusi i nagle zrobiło jej się bardzo smutno. Prędko wycofała się z koła i cichutko powiedziała do matki: — Popatrz, mamusiu, jakie ten chłopiec jest zziębnięty i jeszcze Andrulek krzyknął na niego, bo pogłaskał psiaka. Na pewno nic nie dostał na gwiazdkę... może zabralibyśmy go do domu? Podzielę się z nim moim kakaem na podwieczorek: pozwól mi, mamuśku, dać mu coś ze zabawek, przecież tyle ich dostałam.

Niedługa była chwila namysłu zanim mamusia Jadwisi zgodziła się podejść do chłopca i zaprosiła go, aby poszedł z nimi do domu. Wojciech, bo takie było jego imię, wzdragał się, był jakby wystraszony, ale przy stole, w cieple nie tylko promieniejącym z pieca, ale również i ze serc dobrych gospodarzy, ośmielił się i przyciszonym głosem opowiedział swoje dzieje: „Tatuś choruje, już od dwóch miesięcy jest w szpitalu. Matka ma posługi, ostatnio dwoje państwa wyjechało, więc i ten zarobek się urwał...

— Jak to się świetnie składa! — uradowała się mamusia Jadwisi. — Właśnie poszukuję posługaczki, bo moja wyjechała do córki. Chciałam nawet dać ogłoszenie do gazety!

Wojciech pokraśniał z radości: „Zaraz polecę, proszę pani — powiedział i już wstał od stołu.

— Zaczekaj, chłopcze, zjedz spokojnie podwieczorek. Pójdziemy we trójkę rozmówić się z twoją mamą, bo na szczęście, mieszkacie przecież tak blisko nas. A dla uczczenia naszej znajomości Jadwisia sprezentuje ci brązowy sweterek, bo ma ich aż trzy.

Kiedy dziewczynka, trzymając rękę matki, wracała z nią do domu po odprowadzeniu Wojciecha, nie mogła doczekać się wejścia do mieszkania już na ulicy zarzuciła jej ręce na szyję i gorąco ją całując, szeptała:

„Mamuśku, dziękuję, ach jakam ja szczęśliwa! Masz rację, nie ma chyba większej radości, jak zrobić dobry uczynek. A wszystko to stało się dzięki piłce, bo spodobała się psiaczkowi.

Od tej chwili, piłka stała się ulubioną zabawką Jadwisi, zwłaszcza, że bawiła się nią z Wojciechem.

Ciocia Aniela

Trzy wróżki

Legenda

Pierwszego stycznia o świcie, zabłysło niebieskie światło nad kryształowym pałacem trzech Wróżek i najstarsza z nich obudziła natychmiast młodsze siostry.

— Wstawajcie drogie siostrzyczki! czas nam w drogę! — zawołała. Błękitna kula świetlna nad naszym pałacem, zwiastuje nam narodzenie się dziecka w okolicy. Musimy spieszyć do jego kolebki i złożyć nasze dary na drogę życia nowemu człowiekowi.

Najstarsza z wróżek, rozdająca Władzę, ubrała spiesznie purpurowy płaszcz i kołpak futrzany takiegoż koloru. — Młodsza, rozdająca Bogactwo, — ukazała się wkrótce w długiej, złotej sukni z ciężką koroną na głowie, wysadzaną drogimi kamieniami, brylantami i diamentem, rzucającym blaski dookoła, a najmłodsza z sióstr, rozdająca Miłość, wyszła ze swej białej sypialni w powiewnej, różowej sukience, z wiankiem białych róż we włosach. Z jej ramion spływał długi, biały, płaszcz, którym otuliła się szczelnie nadworze, gdyż zimno było okrutne. Śnieg leżał grubą warstwą na drodze i malutkie nóżki dobrych wróżek, grzęzły w nim po same kostki.

Spiesznie zdążały trzy wróżki do pałacu, stojącego na wzgórzu. Kontury jego rysowały się mglisto w bladym świcie styczniowym a we wszystkich oknach paliło się światło. Wróżki przyspieszyły kroku.

Tuż przy zwodzonym moście, prowadzącym na dziedziniec zamkowy, najmłodsza z wróżek zatrzymała się nagle... Uwagę jej zwróciło drugie światło niebieskie, ponad wioską, leżącą u stóp wzgórza zamkowego.

— Ja tam pójdę, moje siostry! — zawołała, wskazując na drugie światło.

— Wcale nie! — oburzyły się dwie wróżki. — Tamto światło jest tylko odblaskiem tego, które świeci nad kolebką nowonarodzonego kasztelanica. Spieszmy się.

Jednakże najmłodsza z wróżek nie usłuchała wezwania sióstr. Szybko odwróciła się i pobiegła na przełaj przez pola do niskiej chaty, nad którą widziała światło. I podczas, kiedy jej siostry wstępowały na wspaniałe marmurowe schody, wysłane dywanami i w blasku tysiącznych kandelabrów, szły przez wielkie salony, stąpając lekko po barwnych kobiercach do kolebki kasztelanica, by mu złożyć w darze Władzę i Bogactwo — najmłodsza z wróżek, niosąca tylko Miłość, stanęła zdyszana przed chatą. Wyszedł na jej spotkanie stary wieśniak z latarnią w ręku i wprowadził bez słowa do chaty, gdzie znajdowało się małe dzieciątko.

Dobra wróżka pochyliła się nad skromną kolebką i dzieciątko się do niej uśmiechnęło. Było ono takie piękne i miłe, że wróżce łzy stanęły w oczach z wielkiego rozczulenia... Dała mu więc przeogromną moc kochania kwiatów, ptasząt i ludzi, oddała mu w darze Miłość i złożywszy pocałunek na jego jasnym czole — odeszła szczęśliwa do swego kryształowego pałacu nad jeziorem.

Tak więc nowonarodzony kasztelanic otrzymał od dobrych Wróżek Władzę i Bogactwo — a mały jego rówieśnik Janek, syn biednego rolnika Miłość i zdolność kochania. Chłopcy ci wzrastali z dala jeden od drugiego i nie znali się wcale. Kasztelanic był okrutny i bez serca co sprawiło, że bardzo prędko został znienawidzony przez ludzi w całej okolicy. Miał on piękne zaprzęgi i bogate stroje, wyprawiał huczne uczty i turnieje, lecz nie kochał nikogo, był bezlitosnym i okrutnym panem. Bali się go wszyscy ogromnie i nienawidzili tym bardziej, że miał on nieograniczoną władzę nad poddanymi i był panem ich życia i śmierci.

Mały Janek-pastuszek wzrastał spokojnie pod strzechą niskiej chaty rodzinnej i od najmłodszych lat, pasał krowy swego ojca i wykręcał fujarki z wierzbiny, wygrywając na nich prześliczne melodie. Kiedy miał dziesięć lat, ojciec kupił mu skrzypce i odtąd Janek grywał długo w letnie wieczory rzewne melodie, że ludzie przystawali na drogach i wychodzili z chat, by słuchać jego muzyki. A muzyka ta — to był śpiew na cześć Wszechmocy Boga, muzyka ta, to był dziękczynny hymn, słany do stóp Stwórcy wszechświata, mały pastuszek w swej muzyce sławił piękno rozkwitłej róży, niewinność białej lilii, prześliczny kolor bławatka, zwinność lotu jaskółki, czar śpiewu małego skowronka, jasną zieleń trawy pod swymi nogami, cichy szept strumyka i szum drzew w lesie. Słodkie tony skrzypiec niosły się ponad łąkami, echo powtarzało je hen! w parowach i ludzie słuchając tego grania, stawali się lepszymi, doskonalszymi, zgodniejszymi i litościwszymi jedni dla drugich...

Lecz życie upływa szybko i pewnego dnia kończy się śmiercią. Bezlitosny kasztelanic umarł, schodząc z tego świata bez jednego dobrego uczynku i pochowano go w kaplicy zamkowej, gdzie spoczywali jego ojcowie. Mimo młodego wieku, nadużywanie wszystkiego, zrujnowało mu zdrowie i poszedł do grobu, nieżałowany przez nikogo. — Rówieśnik jego, Janek-pastuszek żył bardzo długo, kochany przez wszystkich ludzi. Piosenki jego stały się sławne i śpiewano je w całym kraju. A kiedy zeszedł wreszcie z tego świata opłakiwany przez ludzi, mieszkańcy wioski postawili mu wielki pomnik, z białego marmuru. — Pewnego dnia nadeszła wielka burza z piorunami, które biły bez przerwy w stary, opustoszały zamek, zapaliły go i zamieniły w jedno wielkie rumowisko. Kaplica zamkowa została również zniszczona, a wraz z nią grób niedobrego kasztelanica. Dziś już ruiny tego zamku zarosły trawą i krzewami, na wzgórzu znaku żadnego nie pozostało po Władzy i Bogactwie wielkiego pana, lecz w pobliskim miasteczku, powstałym na miejscu biednej niegdyś wioski, — stoi dotąd pomnik pastuszka-poety, który przez całe swoje życie czynił dobrze, kochał ludzi jak własnych braci i wygrywał cudne melodie na swoich skrzypcach. Piosenki ułożone przez niego, przechowały się i do naszych czasów, które w ciężkich i smutnych chwilach, niosą nam pociechę, ukojenie i nadzieję, słodząc troski codziennego życia biednym ludziom na ziemi.

ŚNIEŻKA.

Kruk i lis

Obrazek przedstawia scenę z bajki La Fontaine'a o kruku i lisie, którą na pewno znacie. Lis, widząc siedzącego na gałęzi kruka, trzymającego w dziobie kawałek sera, tak długo wychwalał piękny głos kruka i prosił go, by zaśpiewał, aż ptak otwarł dziób do śpiewu... i ser upadł u stóp drzewa. Na to tylko czekał lis. Porwał ser i uciekł.

Nauka z tej bajki wypływa taka, że pochlebca żyje na koszt tego, któremu pochlebia.



(Foto: Record)

Bajka

Spowita w ciemność Baśka dyszkantem
usypia dzieci ze starym kurantem
i cudnie prawi o błędnym rycerzu,
wróżce..., sierotce... i dzikim zwierzu...

A dzieci marzą... Upojne klechdy!..
— A niechby upiór stanął, a niechby!
I oto właśnie szafa poczciwa
jak stara wiedźma robi się krzywa.
Poduszkę w oczki trą drobne dłonie
Śnią o krasnalkach, aniołku, koronie.

Za oknem gwiazdki gwarzą [z chmurkami
A srebrny księżyc, co promykami
Tak słodko pieści uśpione główeczki
jutro wam powie nowe bajeczki.

J. R.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

19) (Ciąg dalszy)

VII.

Położenie materialne przedstawiało się nie najweselej. Większą część pieniędzy wydaliśmy na urodziny ojca. Kupiliśmy mu śliczny przycisk na biurko z widokiem ratusza w Lewisham, piękną skórzaną tekę, pudełko osmarzonych owoców i obsadkę z kości słoniowej. Ojciec był niesłychanie rad z tych wszystkich prezentów i dziwił się skąd mieliśmy pieniądze na ich kupno. Gdy zaś dowiedział się, jak zarobiliśmy je, zdumiał się i ucieszył jeszcze bardziej. Resztę pieniędzy wydaliśmy, chociaż przyjemność trwała krótko. Należało zatem pomyśleć o przyszłości.

— Jakże przywrócić majątek rodzinny — rzekł Oswald. — Próbowaliśmy wszystkich niemal sposobów: i kopania, i pisania, i księżniczki i dziennikarstwa.

— I bandytyzmu — dodał H. O.

— Kiedyż to? — zapytała Dora marszcząc brwi. — Wszak już wam mówiłam, że bandytyzm jest zajęciem nieuczciwem.

— Ale myśmy złapali tylko Alberta z przeciwka; uwięziliśmy go w psiej budzie i H. O. (bo to był jego pomysł) napisał krwią z serdecznego palca list do wuja Alberta-z-przeciwka, że może wykupić swojego siostrzeńca za milion, ale puściliśmy go darmo, bo to była tylko zabawa — tłumaczyła długo i szeroko Ala.

Dick, który siedział pochylony nad gazetą ojca i pilnie ją studiował, podniósł głowę i rzekł.

— Posłuchajcie, to coś dla nas.

— „Poszukuje się wspólnika z kapitałem 3000 szylingów w interesie patentów. Zysk pewien: 300 szylingów miesięcznie. Współpracownictwo osobiste zbyteczne".

— Dobrzeby było, gdybyśmy mogli przystąpić do tej spółki — rzekł Oswald.

Ala malowała wróżkę w zielonej szarcie, ale farby wodne rozlały się po całym kajecie i weszły wróżce na nos. Więc rzekła.

— Przeklęta farba. Nie ma co myśleć o tym, Oswaldzie. Skąd weźmiesz 3000 szylingów.

A Oswald kombinował dalej: 300 szylingów miesięcznie to na nas, jako wspólników przypadałoby po 150.

Noel nic nie mówił, tylko ssał ołówek, widocznie miał zamiar pisać poezje. W ogóle od poznania księżniczki tęsknił za nią i ciągle chciał chodzić do parku.

Czyniliśmy zadość jego życzeniu, ale furtka była zawsze zamknięta, byliśmy o tym z góry przekonani, tylko Noel łudził się i martwił za każdym razem.

Nagle Noel rzekł:

— Pragnąłbym by wróżka zeszła kominem i położyła na stole brylant wartości trzech tysięcy szylingów.

Ciąg dalszy nastąpi,

„Dom dla wszystkich"

czyli społeczno - kulturalny ośrodek dla robotniczej młodzieży

Każda paryska dzielnica posiada swój wybitny charakter, gdyż specjalną fizionomię nadaje jej dana kategoria mieszkańców oraz ich sposób życia. Do jednego zaś z bardzo starych zakątków stolicy należy ul. Mouffetard. Słynie ona z małego kupiectwa i rynku pod gołym niebem, dzień w dzień tutaj odbywającym się. Ulica wąziutka, a przekupki specjalnie wygadane. Każda więc przechodząca osoba jest wzięta we dwa ognie. Domostwa wszystkie stare, niskie, okopcone. Ale ludzie do tych murów ogromnie przywiązani. Dzielnica to też na ogół upośledzona, dziatwa wałęsająca się po tejże ulicy, bo smutne ognisko domowe jej niczym nie pociąga. Tak było dawniej. Dzisiaj zaś stworzono właśnie głównie dla niej „Dom dla wszystkich", znajdujący się przy tejże ul. Mouffetard. Jest to ośrodek społeczno-kulturalny, przynależący do Federacji społecznych organizacyj, a podtrzymywany przez Kasę zasiłków familijnych, czyli „Caisse des allocations familiales".

Cel tego „Domu dla wszystkich"? — Podwójny. Jest on bowiem gościnnie otwarty dla rodziców i dziatwy, a równocześnie i dla dorastającej młodzieży. Istnieje w nim bowiem bezpłatny kurs szycia i kroju dla matek oraz kurs gospodarstwa domowego dla młodych pracownic, zarabiających już na życie. Ale obok tej działalności czysto społecznej chodziło także o stworzenie specjalnie dla młodzieży ośrodka kulturalnego, do którego miałaby wstęp wolny. Tym samym odciąga się ją od złych nałogów i przystawania z niepożądanymi żywiołami. Ponieważ w owym „Domu dla wszystkich" nie wywiera się na nikim żadnego przymusu, młodzież wyrobnicza może doń zachodzić, o ile chce i kiedy chce. Początkowo przestępowała jego próg z niedowierzaniem, od tak dla ciekawości. Po czem jedni zaczęli przyciągać drugich. Dzisiaj około 2.000 osób tygodniowo doń uczęszcza. Jedni bowiem świadomie, drudzy nieświadomie pragnęli się kształcić po godzinach pracy, ale nie mieli po temu możności. W „Domu dla wszystkich" mają oni dzisiaj do swojej dyspozycji bibliotekę, otwartą codziennie od 6 — 7. Wypożyczać zaś mogą także książki za opłatą 5 fr. miesięcznie. Dla pracującej młodzieży męskiej i żeńskiej istnieją też kursa angielskiego, a niebawem zostaną otwarte i hiszpańskiego.

Nie dość na tym, latem może ona korzystać z letniska także przez ów ośrodek zorganizowanego, a przez cały rok oddawać się niektórym sportom. Tuż bowiem obok „Domu dla wszystkich" znajduje się ogromny teren ogrodzony, będący własnością miasta Paryża. Jest on wynajmowany tej społecznej organizacji za cenę 100 fr. rocznie. Opłacany jednak zań podatek wynosi — 21.000 fr.! Młodzież sama teren ten doprowadziła do porządku przy dużym nakładzie pracy. Dzisiaj jednak może na nim dowolnie uprawiać gimnastykę i różne sporty. Ponieważ zaś znajduje się w dzielnicy przez nią zamieszkiwanej, więc nie traci czasu i pieniędzy na metro. W niedzielę pod dozorem kierowników odbywają się wycieczki poza miasto. Pomiędzy zaś tą robotniczą młodzieżą istnieją także i ugrupowania skautów.

W zdrowym ciele, mieszka zdrowy duch. Łaknie on też coraz więcej intelektualnej czy artystycznej strawy. Celem rozwijania szerszej kultury pomiędzy tą młodzieżą, zorganizowano także w „Domu dla wszystkich" kurs sztuki dramatycznej, którym kieruje profesor, wydelegowany przez Ministerstwo Oświaty. Młodzież ma bowiem także do swojej dyspozycji przestronną salę teatralną. Odbywają się w niej również liczne, bezpłatne odczyty, których tematy są równie ciekawe jak i pouczające. I tak w obecnym okresie obrano za temat różne zawody. Najrozmaitsi prelegenci, a więc znani pisarze, aktorzy kinematograficzni, rysownicy, itp. informują tę młodzież o różnych zawodach i potrzebnych do nich przygotowaniach. O zawodzie pasterzy, wykładał profesor przybyły specjalnie z Rambouillet. Trzeba wiedzieć, że uczniowie, którzy z niej wychodzą są pewni, że znajdą zajęcie i to nawet bardzo dobrze płatne, jako, że są wykwalifikowani. W dzisiejszych bowiem czasach hodowla owiec jest nadzwyczaj intratna, a to z powodu wełny, przeto specjaliści są poszukiwani.

Jak więc widzimy dział kulturalny jest w „Domu dla wszystkich" traktowany szeroko i praktycznie. Otwiera on przed tą miejską młodzieżą szerokie horyzonty, jakich inaczej nie mogłaby zdobyć. Ponieważ wydawane są w nim także i tanie obiady, więc uczęszcza na nie nie tylko młodzież robotnicza, ale także i studenci. Ulica bowiem Mouffetard sąsiaduje z „Boulevard St. Michel", czyli z dzielnicą studencką właśnie. Poza tym w tejże części znajdują się także ośrodki techniczne, jak radio-elektryczności, „photogravure", introligatorów. Jest też ona może nawet bardziej rzemieślniczą niż robotniczą, gdyż nie istnieją tutaj żadne fabryki. To zaś zetknięcie się młodzieży, przynależącej do różnych środowisk, przyczynia się do zacieśnienia pomiędzy nią węzłów oraz rozwija poczucie społecznej solidarności. W „Domu dla wszystkich" poważa się wszystkie wyznania. Natomiast wszelka propaganda polityczna jest surowo zabroniona. Ośrodek ten postawił sobie bowiem za zadanie przyjście z pomocą społeczną i kulturalną tej upośledzonej dzielnicy, a nie rozwijanie w niej walk klasowych i politycznych.

Opłata roczna od każdego członka uczęszczającego do tego ośrodka wynosi się tylko 300 fr. Oczywiście z tych składek nie mógłby się utrzymać. Ponieważ jednak jest on uznany jako organizacja użyteczności publicznej, więc jest wspomagany przez Kasę Zasiłków Rodzinnych. Poza tym w „Domu dla wszystkich" urządzane są różne wyprzedaże, na które młodzież zbiera najprzeróżniejsze przedmioty, a także doroczna wielka sprzedaż, mająca na celu zasilenie budżetu.

Wiadomo bowiem już od dawna że trzeba „primum vivere, deinde philosphari", czyli najpierw żyć, a potem filozofować, w danym zaś wypadku uzupełnić wykształcenie rzemieślniczej młodzieży w tym ośrodku, który dzisiaj za swój uważa i jest doń przywiązana, gdyż w starych tych murach swojej dzielnicy czuje się u siebie, co niezawodnie przyczynia się do utrzymania swojskiej atmosfery.

Orwin.

Dział Oświatowy

Kongresu Polonii Francuskiej

Poznajmy dzieci i prace wśród nich

Kącik oświatowy przeznaczony jest nie tylko dla ułatwienia przygotowań do przedstawień i występów. Celem Komisji Oświatowej Kongresu jest również danie w nim szeregu wskazówek psychologicznych i metodycznych mogących pomóc w pracy przedszkolankom, kierowniczkom kursów czwartkowych i w ogóle osobom zajmującym się grupą dzieci. W Kąciku Oświatowym zamieszczać będziemy regularnie pogadanki dotyczące wszystkich problemów wchodzących w zakres wychowania dzieci. Mamy nadzieję, że w ten sposób pomożemy w rozwiązaniu niejednego zagadnienia, jakie napotkać można na gruncie szkolnym.

Kilka typów dzieci

Wśród dzieci spotykamy rozmaite typy charakterów. Jak różnorodne są typy fizyczne, tak ogromnie zróżniczkowane są typy psychiczne dzieci. W klasie w czasie zajęć mniej się to odczuwa. Dziecko instynktownie czuje, że jest obserwowane i mimo woli wkłada maskę, jakby tłumik na swoje odruchy. Ale na podwórku, na sali w czasie przerwy, gdy zdaje mu się, że nikt go nie widzi przedstawia jak gdyby książkę otwartą, w której doświadczone oko wychowawczyni potrafi odcyfrować jego przywary i jego zalety. Typy, które mam zamiar tu podać spotykamy wszędzie, ale nie zawsze umiejętnie potrafimy do nich podejść. I często w złym rezultacie jaki osiągamy, dużą winę ponosimy my, wychowawcy, przez nieumiejętność odczytania charakteru i przez stosowanie jednakowego systemu do wszystkich dzieci.

I. ZŁOŚNIK. — Kto z nas nie spotkał dzieciaka, chcącego wszędzie przewodzić i wpadającego w ataki złości na widok oporu towarzyszy. Krzyczący, bijący drugich, drapiący i kopiący dzieciak, przedstawia poważny kłopot dla wychowawczyni. Jak podejść do niego? Przede wszystkim odsunąć, odesłać do innej zabawy dzieci, które na pewno podśmiewają się ze złośnika i w ten sposób dolewają oliwy do ognia. Nie przeciwstawiać swego gniewu jego rozdrażnieniu. Tylko przez cierpliwość i spokój osiągnie się tu dobry rezultat. Trzeba spróbować przemówić mu do serca i do rozumu. Powoli, w miarę czasu, przy sposobności wskazywać mu, że nie zawsze jego wola musi być spełnianą, że trzeba by starał się żyć w zgodzie, w przyjaźni z kolegami. Uderzyć w jego ambicję, jeśli za mały na rozumowanie. Pamiętać zawsze o spokoju i cierpliwości.

2. „PANNA OBRAŻALSKA". — Typ często spotykany wśród dziewczynek. Wrażliwość chorobliwa, wygórowane pojęcie o sobie, często spowodowane błędnym stosunkiem otoczenia domowego do dziecka sprawia, że najmniejsza uwaga, żart koleżanek, wywołuje obrażoną minę, a nawet płacz. Nie trzeba pocieszać takiego dziecka, starać się przemocą wciągnąć je do koła towarzyszy. Chce być sama — niech zostanie samą w kącie czy tam gdzie chce. Powoli, widząc, że nikt nie zwraca uwagi na jej obrażone miny, mała sama wróci, przyciągnięta wrzawą zabawy. Ale wtedy nie trzeba się z niej śmiać, nie trzeba pozwolić na żarty koleżanek. Przeciwnie, włączyć ją do zabawy, jak gdyby nie zauważyło się jej poprzedniej postawy. Powoli oduczy się obrażań i zagniewanych min.

3. SKARŻYPYTA. — Plaga naszych i w ogóle wszystkich szkółek. Dziecko ustawicznie donoszące, jest niemiłym, często spotykanym typem. Donosi i czasem kłamie przytym, by zwrócić na siebie uwagę, by zemścić się na koledze, by przypodobać się swej pani. Jakikolwiek bądź motyw — donoszenie jest złym nawykiem, który trzeba od początku życia szkolnego wykorzeniać. Jak? sprawdzając wiarogodność donosów, zakazując donoszenia, wykazując brzydką stronę tej wady. Nigdy nie trzeba wydawać sądu na podstawie doniesienia, bez zbadania obu stron. To powinno być zasadą, bo tylko w ten sposób uniknie się niesprawiedliwości, mogącej zniweczyć wszystkie wysiłki jakie się czyni w celu zaskarbienia sobie zaufania u dzieci.

4. DZIECKO ZŁOŚLIWE. — Typ nad którym trzeba stale czuwać, by w porę przeszkodzić jego złośliwym zamiarom. Z wyglądu spokojne, grzeczne dziecko, czasem bardzo przymilne, oznacza się szybkimi rzutami oka w kierunku wychowawczyni. Gdy tylko uwaga jej odwrócona jest w inną stronę, w tej chwili dokucza drugim: popchnie, pociągnie za włosy, przewróci zabawki, podstawi nogę — i natychmiast, przybierając niewinną minę, przesuwa się w inny kąt. Nielubiany przez dzieci, nieszczery, przedstawia rzadki, ale dlatego właśnie bardzo trudny do poprawy typ psychologii dziecięcej.

Przedstawione tu typy nie wyczerpują kolekcji dziecinnej. Są dzieci nieśmiałe, do których podchodzić trzeba powoli i ostrożnie — są dzieci egoistyczne, zaborcze, które przyzwyczaić trzeba do życia w społeczeństwie, są dzieci smutne, bardzo trudne do prowadzenia — u których trzeba wykryć źródło zła (najczęściej dom) by je wyleczyć — i szereg innych dzieci, przynoszących ze sobą do przedszkola nieświadome zalety do rozwinięcia i nieświadome wady do wykorzenienia.

Na kursach czwartkowych nie można pod tym względem wiele zrobić. Ale przedszkole, to pole szerokie, gdzie umiejętność obserwacji wychowawczyni, umiejętność indywidualnego podejścia do poszczególnych typów, musi dać rezultaty.

ALFA.

Książki dla dzieci i młodzieży

Najmilszy i najodpowiedniejszy upominek dla dzieci i młodzieży — to książka polska, która zapewnia jednocześnie rozrywkę i naukę.

Nie wolno, aby młode pokolenie polskie wychowane na obczyźnie, zapomniało swej mowy ojczystej. „NARODOWIEC" wiele razy podkreślał, jak wielka odpowiedzialność spada pod tym względem na rodziców i wychowawców. W związku z tym postaraliśmy się specjalnie o szereg interesujących i wartościowych książek, odpowiednich dla dzieci i młodzieży, w nadziei, że dostaną się one do rąk najmłodszego polskiego pokolenia.

Marian Falski: PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI. Pożyteczna książka dla dzieci, które przerobiły elementarz, a dla których książki są jeszcze zbyt trudne. Czytanka ta zawiera wiele pięknych opowiadań, bajeczek i wierszyków oraz liczne, zabawne obrazki. — Cena wraz z przesyłką Frs. 295.—

Janina Mortkowiczówna: ZACZAROWANA WYSPA. Zbiór interesujących bajek i opowiadań dla dzieci. — Cena wraz z przesyłką Frs. 190.—

Irena Jurgielewicz: HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH. Piękna powieść dla dzieci, która w wysoce zajmujący sposób opisuje życie ptaków w Warszawie. Każde dziecko przeczyta tę książkę z zainteresowaniem, ucząc się jednocześnie przyrody. Liczne kolorowe, zabawne ilustracje. Książka odpowiednia dla dzieci do lat 11. — Cena wraz z przesyłką Frs. 345.—

Jan Lechoń: HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU. Napisana przez znakomitego poetę, książka o przygodach polskiego chłopca, który został podczas wojny lotnikiem i otrzymał odznaczenie za swoją dzielność. — Liczne kolorowe rysunki. Wspaniała książka dla dzieci i młodzieży. — Cena wraz z przesyłką Frs. 180.—

Ryszard Kiersnowski: PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY. Książka ta opisuje — pięknym i łatwym wierszem — przygody trójki młodych przyjaciół z Warszawy, którzy podróżują i poznają Polskę. W tekście liczne rysunki oraz piękne zdjęcia fotograficzne, obrazujące różne części naszego kraju. PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY stanowią nader interesującą i pożyteczną lekturę dla dzieci do lat 14. — Cena wraz z przesyłką Frs. 240.—

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ PIERWSZY. Wysoce interesująca i pełna przygód powieść fantastyczna o chłopcu, który został królem. Książka odpowiednia dla dzieci do lat 12. — Cena wraz z przesyłką Frs. 320.—

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ. Dalszy ciąg powieści KRÓL MACIUŚ PIERWSZY, w którym dowiadujemy się o niezwykłych przygodach Maciusia wśród ludożerców. — Cena wraz z przesyłką Frs. 290.—

Henryk Sienkiewicz: W PUSTYNI I W PUSZCZY. Słynna powieść dla młodzieży, która opowiada o licznych porywających przygodach polskiego chłopca i angielskiej dziewczynki w sercu czarnej Afryki. — Cena wraz z przesyłką Frs. 620.—

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, nadsyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski, Niemiec i innych krajów. W takim wypadku obowiązuje dodatkowa opłata w wysokości frs.40.— na polecenie i specjalne opakowanie.

Uwaga: Wysyłka zamówionych książek — pocztą ubezpieczoną nastąpi dopiero po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", LENS (P.-de-C.)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek które oznaczyłem krzyżykiem:

...... PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI
...... ZACZAROWANA WYSPA
...... HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH
...... HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU
...... PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY
...... KRÓL MACIUŚ PIERWSZY
...... KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ
...... W PUSTYNI I W PUSZCZY

Należność za wybrane książki w wysokości frs. .... przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16857. — Journal „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)

Imię i nazwisko: ....
(drukowanymi literami)

Dokładny adres: ....

STYCZEŃ 18 Czwartek

Dziś: Katow. św. Piotra
Jutro: Henryka
Pojutrze: Fabiana, Sebast.

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku	fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy	fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy	fr. 750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Na ulicach Warszawy pojawiły się nowe taksówki fabrykacji sowieckiej. Nowe samochody uruchomione przez reżim noszą nazwę „pobieda", co oznacza po rosyjsku, „zwycięstwo".

Starzy warszawianie sądzą, że w ten sposób Kreml chce prawdopodobnie podkreślić jakoby odniósł już zwycięstwo nad Warszawą.

Ale 700 tysięcy mieszkańców stolicy odpowiadą na wprowadzenie tych taksówek powszechnym prawie bojkotem.

Nikt nie chce jeździć „sowieckimi pobiedkami". Jest to najlepszą odpowiedzią na nową formę propagandy reżimu warszawskiego i jego obcych mocodawców.

„Pobiedki", zwane też „latającymi komuniakami" mają mniej przystępne ceny. Za kurs płaci się drogo. 1 km kosztuje 2 złote, 40 groszy, t. j. około 260 franków.

Toteż „pobiedki" przewożą jedynie czerwonych dygnitarzy, oraz agentów bezpieki w razie potrzeby.

Przeciętny mieszkaniec Warszawy jeździ tramwajami, lub autobusami. W razie korzystania z samochodu klienci zwracają się do starych przedwojennych taksówek, a „pobiedki" unikają, jak diabeł wody święconej.

Konkurencja między taksówkarzami nowego typu i starego, przybiera w większości wypadków na korzyść dawnych samochodów, choć zniszczonych, ale „swoich", warszawskich a nie moskiewskich.

Powszechnie utarło się w Warszawie przekonanie, że sowiecką luksusową „pobiedką" jeżdżą tylko importowani z Rosji politycy i rosyjscy oficerowie z armii Rokossowskiego.

Nie brak dowcipów i przypuszczeń, że taksówki „pobiedy" pomyślane są na daleką metę. Być może wywiozą kiedyś tych, którzy narzuceni zostali narodowi przez władców Kremlu.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Jankowicz Andrzej — Roupy (Aisne) . . .	200,—
Bielec A. G. (M.) . . .	450,—
Mikołajek Florian — Guignicourt (Aisne) . .	200,—
Polakowski Franciszek — La Garenne (Seine) . .	200,—
Zachalski Aleksander — Mantes (S. et O.) . .	250,—
Bojko — Sallaumines (P. de C.) .	300,—
	1 600,—
Poprzednio pokwitowano .	38 140,—
Do dnia 16. 1. 51	39 740,—

* * *

P. M. F. przesyłając swoją ofiarę pisze:

„Posyłam skromną ofiarę, ponieważ jestem słabego zdrowia i nie mogę stale pracować. Chciałbym jednak pomóc nieszczęśliwszym ode mnie"!

Oto dowód dobrze zrozumianego obowiązku solidarności społecznej.

Wieści z Polski

Jak witano w Warszawie „Wilhelma III"

Warszawa. — Przez kilka dni prasa reżimowa przepełniona była hołdami i hymnami na cześć Wilhelma Piecka czyli „Wilhelma III", jak nazywają przybyłego do Warszawy z wizytą „prezydenta" Niemieckiej Republiki Demokratycznej wschodnich Niemiec. Z Wilhelma Piecka zrobiono „symbol nowych Niemiec". Równocześnie jednak stwierdzono, że był on przyjacielem Róży Luksemburg, która — jak wiadomo — Polski niepodległej w ogóle nie chciała. Wilhelm Pieck zaś patronował zjazdom polskich i niemieckich komunistów w Gliwicach, w latach 1932 i 1933, gdzie potępiano tak samo jak Hitler traktat wersalski i żądano odstąpienia Pomorza jak i Górnego Śląska.

Prasa reżimowa podnosiła, że Wilhelm Pieck, który ukończył dopiero co 75 lat, był czynnym działaczem Międzynarodówki Komunistycznej. Wielokrotnie przebywał w Związku Radzieckim. W 1921 r. po raz pierwszy usłyszał Lenina, w 1924 r. poznał Stalina.

Po rewolucji w r. 1918, Wilhelm Pieck staje na czele Komunistycznej Partii Niemiec obok Ernesta Thaelmanna. Thaelmann dostał się w ręce hitlerowców. Pieck na rozkaz partii emigrował.

Zwycięstwo Armii Radzieckiej umożliwia Pieckowi powrót do Niemiec w 1945 r. Wnet staje na czele niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (S.E.O.).

Oto, co m. in. wicepremier Chełchowski powiedział na pożegnanie Pieckowi:

„W osobie Wilhelma Piecka naród polski czci nie tylko najwyższego dostojnika Niemieckiej Republiki Demokratycznej, lecz długoletniego przywódcę niemieckiego ruchu rewolucyjnego, przyjaciela Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego, wiernego ucznia Lenina i Stalina".

„Żegnając Pana, Czcigodny Panie Prezydencie, żegnam wyraziciela najszlachetniejszych tradycji rewolucyjnego proletariatu niemieckiego, którego jesteście wiernym synem, najlepszego przedstawiciela Niemiec postępowych, demokratycznych i pokój miłujących, dla których granica na Odrze i Nysie jest i pozostanie granicą przyjaźni i pokoju.

„Wasza wizyta, Panie Prezydencie, jest ogromnym wydarzeniem w naszej stolicy, zwiastującym lepsze stosunki między ludźmi i między narodami". — Tak twierdził p. Chełchowski.

* * *

Co naród polski myśli o tych namiestnikach z łaski Rosji, tego Pieck się prawdopodobnie umiał domyśleć. Wie on przecież, że tak jak Bierut w Warszawie, tak on w Berlinie, są tam tylko z woli i łaski Stalina.

Bolszewickie filmy

Warszawa. — W ciągu ostatnich 3 miesięcy wyświetlano w Polsce kilka filmów tak haniebnych i obrażających, że wywołały wprost przeciwny skutek propagandowy, niż się spodziewali bolszewicy.

Pierwszą ohydą tego rodzaju, do której oglądania zmuszano nawet przez nacisk w organizacjach, był sowiecki film „Spisek bankrutów", obrazujący „dokumentarnie" proces kardynała Mindszenty. Aktor grający kardynała odtwarza sylwetkę człowieka najbardziej odrażającego, skupiającego w sobie najgorsze cechy złowieszczego demona. Religia w filmie jest brutalnie wyszydzana. Całość stanowi jedno wielkie kłamstwo. O znaczeniu, jakie bolszewicy przywiązują do tego filmu, świadczy, że dorobiono do niego wersję polską.

Drugim filmem, który wywołał powszechne oburzenie w społeczeństwie jest obraz produkcji krajowej p.t. „Miasto nieujarzmione", czyli „Robinson warszawski". Film oparty na scenariuszu Jerzego Andrzejewskiego z muzyką Romana Palestra i w technicznym opracowaniu specjalnie sprowadzonych fachowców francuskich i czeskich (Jean Isnard, J. Klein, Ancuta) jest zrobiony bardzo dobrze. Ale treść obrazującą Powstanie Warszawskie — to próba oszustwa, tym bardziej bezczelnego i bezmyślnego, że dokonanego wobec społeczeństwa, które było naocznym świadkiem wydarzeń.

Bohaterami są jacyś trzej AL-owcy, którzy rozpalają wśród gruzów ogniska, by wskazać drogę sowieckim spadochroniarzom(!). Ci spadochroniarze - radiotelegrafiści kierują potem z Warszawy ogniem artylerii sowieckiej, niszczącej skupienia niemieckie na lewym brzegu Wisły. Mimo całego wysiłku fałszerskiego wiele scen mówi prawdę wbrew zamierzeniom autorów. Na przykład sceny systematycznego palenia Warszawy przez Niemców, dom po domu, całymi tygodniami — przy czym jakoś temu wszystkiemu „artyleria radziecka" nie przeszkadza — mówią same za siebie.

To też, gdy pod koniec pada z łajdackim patosem rozkaz: „oswobodzić Warszawę poruczył(!) Stalin polskiej armii" — przez salę kinową przechodzi pomruk oburzenia.

Elbląg liczy 48 tysięcy mieszkańców

Miasto Elbląg — według starych dokumentów Melbing, łacińskie Urbs Drusiana, staropolskie Elbling lub Olbiąg, zostało założone w roku 1237 przez kupców z Lubeki, w rejonie staropolskiego ośrodka handlowego Truso, o którym najdawniejsza wzmianka pochodzi z czasów Alfreda Wielkiego w opisie podróży Wulfstana w końcu IX wieku.

W krótkim też czasie miasto zostało opanowane przez Krzyżaków, którzy w 1242 r. założyli tu szpital przy kościele św. Ducha (resztki murów i kamienne oddrzwia zachowały się do dzisiaj). Po 1250 r. zbudowali oni nad rzeką Elblążką zamek obronny, stanowiący do 1309 roku główną siedzibę Zakonu Krzyżackiego. Zburzono go doszczętnie w roku 1454, po poddaniu się miasta królowi polskiemu Kazimierzowi.

W roku 1466, po pokoju toruńskim, Elbląg przechodzi pod panowanie Polski, zachowując charakter wolnego miasta. W r. 1576 król Stefan Batory zatwierdza dla tego miasta prawa i przywileje oraz zezwala protestantom wykonywania praktyk religijnych. Za panowania Stefana Batorego doszło między konkurującym już Gdańskim a Elblągiem do wojny. W związku z tym, król wydaje zakaz handlu z Gdańskiem i odbiera mu prawo składu, przekazując je Elblągowi, przez który skierowuje się odtąd cały handel zamorski.

W okresie wojen szwedzkich (1626—1660) miasto było przez Szwedów dwukrotnie okupowane, by w roku 1712 wrócić ponownie do Polski.

Od tego czasu Elbląg przechodzi różne koleje losu. Był na przemian opanowany przez Rosjan, a potem przez Niemców.

Gdy druga wojna światowa dobiegała końca w dniu 6 lutego 1945 roku wojska sowieckie zajęły Elbląg w 40 proc. zniszczony, a niedobitki armii hitlerowskiej wycofały się w kierunku Mierzei Świeżej (fryskiej), by tu w dniu 12 maja 1945 r. skapitulować.

W kwietniu rozpoczął się napływ ludności głównie z Warszawy i centralnej Polski, a następnie repatriantów zza Bugu i Wileńszczyzny. Przez miasto też poczęła przepływać fala uchodźców i więźniów z obozów koncentracyjnych, z zwłaszcza ze Stutthofu.

Napływająca ludność zajmowała opuszczone domy i warsztaty pracy, tchnąc w to obumarłe miasto nowe życie. Zajęła się remontem względnie odbudową domów, bowiem na 35 000 budynków blisko 10.000 uległo zupełnemu zniszczeniu (jak np. stare miasto), około 20.000 wymagało zabezpieczenia, zaś około 5.000 nadawało się do użytku.

Miasto liczy obecnie 48.000 mieszkańców, których liczba jeszcze wzrośnie do 60.000, ponieważ chłonność miasta jest duża a zapotrzebowanie sił ludzkich stale wzrasta.

Siedemnaste dziecko

Gdańsk. — W rodzinie robotnika rolnego, ob. Maksymiliana Konkela, zatrudnionego w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Nowa Wieś, w powiecie starogardzkim urodziło się 17. dziecko.

HUMOR KRAJOWY

Jak urzęduje Urząd Liczenia Guzików!

Kilka dni temu miałem do załatwienia jedną ważną sprawę w Urzędzie Liczenia Guzików. Po prostu chodziło o podpis naczelnika.

Jeśli sądzicie, że zdobycie takiego podpisu to detal, czy drobnostka — to jesteście w błędzie.

O 8.30 zwolniłem się z pracy. Personelowi powiedziałem:

— Na pół godzinki! Chodzi tylko o podpis! Za pół godziny wracam!

Personel popatrzył na mnie, jak na człowieka, który spadł z księżyca.

— Czy pan się łudzi, że pójdzie to tak prędko? Będziemy się bardzo cieszyć, jeśli my ujrzymy pana nie za pół godziny, lecz za dwie godziny!

Zaiste, były to wieszcze słowa. Gdy przyszedłem do wzmiankowanego urzędu, portier mnie spytał:

— W jakiej sprawie?

— Do naczelnika. W sprawie podpisu.

— Acha! Drugie piętro, pokój 108, wejście przez sekretariat. W poniedziałki, środy i piątki. Od 9 do 13!

Na szczęście była to środa, pomaszerowałem więc na górę.

W sekretariacie siedziała jakaś niewiasta.

— Pan naczelnik zajęty! — rzekła. — Proszę przyjść za pół godziny!

Zaczekałem. Kiedy ponownie objawiłem się w sekretariacie okazało się, że ob. naczelnik jeszcze jest zajęty (spożywaniem śniadania). Wobec tego powtórnie wyszedłem na korytarz.

...Minęło jeszcze dwie godziny i podstępem, korzystając z zamieszania, jakie zapanowało w sekretariacie, wdarłem się do naczelnikowskiego gabinetu.

Ob. naczelnik zmierzył mnie takim wzrokiem, jakim lew mierzy bezbronne jagnię, które zabłąka się do jego jaskini.

Aaaa... — zabulgotał. Jak tu obywatel wlazł, he?

Począłem wyjaśniać, że czekam od dziewiątej, że zwolniłem się z pracy, że chodzi tylko o jego cenny autograf, że proszę bardzo, by to uwzględnił.

Obserwował mnie w milczeniu. Wreszcie uśmiechnął się dobrotliwie.

— Tak, tak, tak! Trzeba, obywatelu, stosować się do istniejących przepisów! Ładnie bym wyglądał, żeby każdy tak obcesowo tutaj się wdzierał! No, ale trudno! Niech pan wie, że nie jestem bezdusznym biurokratą! O co panu chodzi?

Dygnąłem nadzwyczaj uprzejmie i mówię:

— O podpis, panie naczelniku, tylko o podpis!

— Acha! Podanie?

— Jest!

— Zatwierdzone przez Radę Zakładową?

— Tak!

— Owszem!

Wyraźnie był rozczarowany, lecz mimo to nie rezygnował. Zadał mi jeszcze 27 pytań. Niestety — nie udało mu się nigdzie znaleźć dziury. W końcu więc uśmiechnął się żałośnie i wydobył z kieszeni pióro.

Wręczyłem mu podanie.

Zapanowało głębokie milczenie. Słychać było nerwowy łomot mojego serca. Naczelnikowski „Parker" zawisł nad podaniem.

— Tak, tak, tak... — mruczał naczelnik. — Właściwie to wszystko w porządku...

Minę miał tak żałosną i zawiedzioną, że aż zrobiło mi się jego żal. Lecz nagle na twarz jego wybiegł promienny uśmiech, podemną zaś zatrzęsły się nogi. Naczelnik spojrzał na zegarek i powiedział:

— Załączniki...

— Są, są, są! — przerwałem mu od razu.

— Są, owszem! — zgodził się. — Ale poza tym jest już cztery minuty po godzinie pierwszej. Nie jestem wprawdzie bezdusznym biurokratą, ale trzeba stosować się do istniejących przepisów. Sam pan chyba to rozumie. Niech pan przyjdzie w piątek, tylko trochę wcześniej!

Zacząłem płakać, ale to nic nie pomogło. Naczelnik był, jak granitowa skała.

Zdruzgotany moralnie opuściłem jego gabinet. Bez podpisu.

Jak żyją we Francji starcy ponad 65-letni

43 proc. z 4 milionów 400 tys. starców skarży się na nędzny byt.

Krajowy instytut statystyczny i badań gospodarczych, przeprowadził w grudniu 1949 roku ankietę — statystykę u osób, mających 65 i więcej lat. Ankieta objęła 4.400 starców, czyli około jedną tysięczną z 4 milionów, 400 tys. osób w starszym wieku, żyjących we Francji.

Celem ankiety było uzyskanie obrazu warunków bytu i nastrojów panujących wśród starców.

Na rynku pracy

Spośród 100 starców powyżej 65 lat:

12 proc. pracuje nadal przez pełny czas pracy;

23 proc. pracuje w czasie ograniczonym, z czego 17 proc. w domu i 6 proc. poza domem;

32 proc. prowadzi gospodarstwo domowe lub pomaga w nim;

22 proc., czyli jeden milion, jest zupełnie niezdolnych do pracy;

2 proc. jest bezrobotnych;

Pozostaje 9 proc. rentierów lub emerytów, którzy mogliby pracować lub nie pracują.

Pośród starców, mających ponad 65 lat i pracujących zawodowo w pełnym czasie pracy (czyli około pół miliona), przeszło połowa jest pracodawcami lub właścicielami przedsiębiorstw rolniczych, albo należy do personelu kierowniczego lub urzędników, szczególnie w rolnictwie.

Wśród pracujących częściowo przeważają rolnicy.

Warunki mieszkaniowe

Na 100 osób, objętych ankietą:

43 proc. jest właścicielami swoich mieszkań;

32 proc. jest lokatorami;

14 proc. mieszka przy swoich dzieciach;

3 proc. jest pensjonariuszami w domach dla starców;

2 proc. jest dzierżawcami, połownikami, stróżami.

Reszta, 6 proc., udzieliła różnych odpowiedzi.

42 proc. starców, zamieszkałych w domach dla starców i przytułkach, odpowiedziało, że nie mieli dzieci a 10 proc. odpowiedziało, że już ich nie posiadają.

Środki utrzymania

87 proc. zapytanych starców nie pobiera żadnej renty cywilnej, a 13 proc. rentę taką posiada.

Stopa życiowa

Jeśli wyłączy się starców, mieszkających przy dzieciach (14 proc.):

43 proc. reszty uważa, że żyje w trudnych warunkach a nawet nędznie;

41 proc. sądzi, że żyje skromnie;

16 proc. jest zdania, że żyją znośnie albo dobrze.

Jeśli wykluczy się z kolei ostatnią kategorię, wynika z ankiety, że na 100 zapytanych starców 39 oświadczyło, iż nie posiadali oszczędności a 33 odpowiedziało, że byli zmuszeni wydać wielką część swoich oszczędności w r. 1949 (z powodu podrożenia kosztów utrzymania albo chorób).

Na zapytanie: „Czego wam najbardziej brak?", 30 proc. czyli blisko jedna trzecia odpowiedziała, że najwięcej odczuwa brak opału, 29 proc. użala się na brak żywności, 27 proc. na brak odzieży. Tylko 1 proc. starców odpowiedział, że nie brak im niczego, natomiast 4 proc. starców odpowiedziało, że brak im wszystkiego.

Z powyższej ankiety wynika zatem, że życie starców jest w chwili obecnej bardzo trudne.

Od bieguna północnego do Himalajów



Paweł-Emil Victor (z prawej), słynny badacz okolic podbiegunowych oraz Maurice Herzog, zwycięzca Himalajów, spotkali się na Lazurowym Wybrzeżu. Widzimy ich na zdjęciu w hotelu św. Pawła, w Vence.

(Foto: Record)

Kongres znachorów

W jednym z hoteli na bulwarze Rochechouart w Paryżu odbył się zjazd ludzi, posługujących się kryształkiem, dla postawienia diagnozy. Zjechało się z różnych stron Francji przeszło dwieście osób, przeważnie mężczyzn. Na przewodniczącego obrano pana Kamila Eynard'a.

Zadano mu pytanie: „Kim jest radiestezista?"

Padła odpowiedź: „jest to taki pan, który leczy dzięki specjalnemu uzdolnieniu, a nie jest lekarzem".

Wszyscy członkowie Kongresu gorąco oklaskiwali stwierdzenie, że krzywdzące jest miano „szarlatana", gdyż jest to człowiek, świadomie oszukujący chorego, żeby wyciągnąć od niego pieniądze".

Inny radiestezista dodał: „Kiedy chory przychodzi do nas po poradę, zdaje sobie sprawę, że udał się do empiryka i nie daj, Boże, aby się ktoś z nas pomylił, podczas gdy lekarzom z dyplomem przebacza się ich omyłki".

Pionierem w utorowaniu legalnej drogi dla radiestezistów jest pełen rozmachu, znany jej przedstawiciel, pan Maurycy Mességné!! Walczy on od kilku lat, zdobywa sławę skutecznym leczeniem wieloma procesami i chęcią zdobycia uznania lekarzy oficjalnych dla kryształka.

W końcu obrad postanowiono zorganizować „referendum" uleczonych chorych. „Niechaj się wypowiedzą oficjalnie ci, którym t. zw. „wolna medycyna" uratowała zdrowie, a może wtedy zdobędziemy statut", czyli będziemy mogli pracować pod kontrolą lekarzy dyplomowanych. **A.**

Alzatczycy znajdują się w obozie w Polsce

DUNKIERKA — Statkiem francuskim przybyła z Gdyni do Dunkierki pani Elżbieta Foth z Sarrebruk z trojgiem dzieci. Została ona wydalona z Polski z niewiadomej przyczyny. Najstarszy jej syn został rozłączony z nieślubną żoną i dwojgiem dzieci. Pani Foth oświadczyła, że w odległości 40 km od Elbląga znajduje się obóz, w którym przebywa wielu Alzatczyków.

Gen. de Lattre de Tassigny udekorował krewnego Clemenceau

Haifong. — Gen. de Lattre de Tassigny dokonał w Haifongu przeglądu oddziałów francuskich i odznaczył krzyżem Legii Honorowej porucznika Carrère - Clémenceau, krewnego wielkiego męża stanu we Francji z czasów pierwszej wojny światowej.

14 milionów, 530 tysięcy ton nafty we Francji w r. 1950

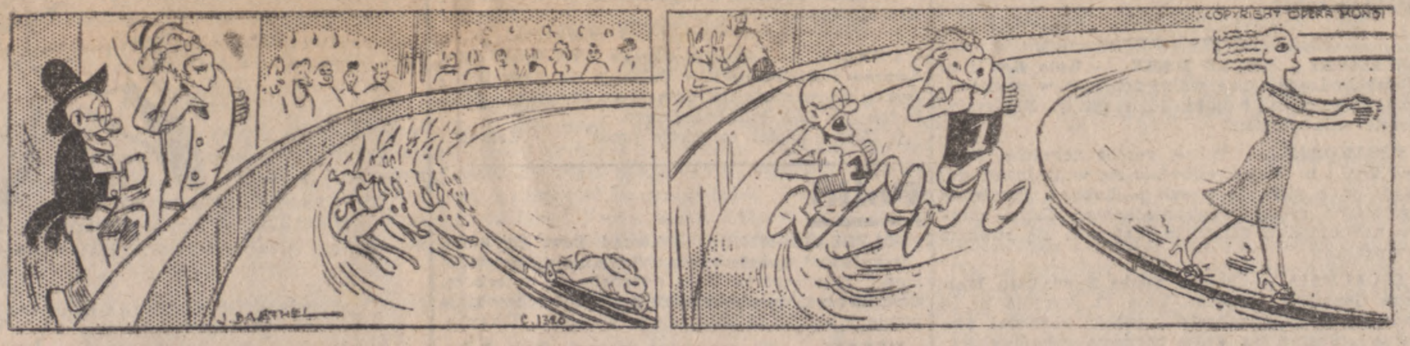
PARYŻ. — Produkcja francuskich rafineryj nafty wyniosła w r. 1950: 14 milionów 530 tysięcy ton. W r 1949 produkcja ta wynosiła 11 milionów, 530 tys. ton; w r. 1948 8 milionów, 268 tysięcy, 300 ton a w r. 1938 6 milionów, 200 tys. ton.

Przygody Rafała Pigułki

Co za wynalazek nowy!
Na terenie wyścigowym,
By psom zachęty dodano,
Zająca im ukazano.

Co ucieka na kółeczkach....
Dziwuje się Pigułeczka,
I doktorek się dziwuje!
Gdy zająca zastępuje.

Na kółeczkach panieneczka,
Doktorek i Pigułeczka
Szybkich piesków naśladują
A pieski znów się dziwują.



PRZEZ CZYTELNIKOW

WIERSZE NADESŁANE

Błagalna prośba

O jedno tylko błagamy Boże,
Prosimy Cię o jedno:
By wolność błysła ponad krwi morze
Nad naszą ziemią biedną.
Jeszcze po polach bieleją kości
Tych co polegli w boju,
A kraj nasz ciągle pragnie wolności,
Żyje wśród łez i znoju.
Kraju nasz drogi, Polska kochana,
Dlaczego jesteś w męce?
Czyś Ty straciła łaskę u Pana,
Że żyjesz wciąż w udręce?
Całunem śmierci kraj nasz okryty
Wśród nieszczęść, burz bez końca.
Krwią własną, łzami z winy obmyty
Pragnie troszeczkę słońca.
W Sybiru ziemiach bieleją kości...
Gdzieszże są te nasze siły?
Wróg wciąż się znęca, nie zna litości
Zostały nam mogiły..... K.

Victor HUGO

ROK 1793

Powieść historyczna

54) (Ciąg dalszy)

Podróżny okryty był obszernym płaszczem, spadającym na grzbiet konia. Miał na sobie szeroki kapelusz z trójkolorową kokardą, co wymagało pewnej odwagi w tym kraju, pełnym zasieków, gdzie w każdej chwili mógł paść znienacka strzał; trójkolorowa kokarda była tu jak cel w strzelnicy. Płaszcz spięty pod szyją otwierał się, dając swobodę rękom; pod nim można było zauważyć szarfę trójkolorową i dwie głowice zatkniętych za pas pistoletów. Spod płaszcza wysuwała się szabla.

Na odgłos kopyt zatrzymującego się konia drzwi oberży otworzyły się i na progu ukazał się oberżysta z latarnią w ręku. Była to owa przedwieczorna godzina, kiedy na dworze jest jeszcze widno, a noc panuje już w izbie.

Oberżysta przyglądał się kokardzie.

— Czy zatrzymacie się tu, obywatelu? — zapytał.

— Nie.

— Dokąd jedziecie?

— Do Dol.

— W takim razie należy zawrócić do Avranches lub zatrzymać się w Pontorson.

— Dlaczego?

— Bo w Dol się biją.

— Ach tak! — rzekł jeździec.

I dodał:

— Proszę o owies dla mego konia.

Oberżysta przyniósł koryto, wsypał w nie owsa i zdjął koniowi uzdę. Koń zaczął parskać i jeść.

Dialog ciągnął się dalej.

— Czy to jest koń zarekwirowany — obywatelu?

— Nie.

— Należy do was?

— Tak. Kupiony i zapłacony.

— Skąd przybywacie?

— Z Paryża.

— Nie wprost?

— Nie.

— Tak sobie myślałem, przecież drogi nie wszędzie są wolne. Ale poczta wciąż jeszcze kursuje?

— Aż do Alençon. Tam też wysiadłem.

— Ach, wkrótce już nie będziemy mieli poczty we Francji. Nie ma już wcale koni. Za konia, który wart jest 300 franków, każą sobie płacić 600, a paszy wprost się dokupić nie można. Ja sam byłem pocztmistrzem, a teraz zostałem właścicielem garkuchni. Na tysiąc trzystu trzynastu pocztmistrzów dwustu podało się do dymisji. Czy podróżowaliście obywatelu, według nowej taryfy?

— Tak. Od pierwszego maja.

— Dwadzieścia sous za miejsce w karecie, dwanaście za powóz, a pięć za furgon. Czy to w Alençon kupiliście tego konia?

— Tak.

— Czy jechaliście dzisiaj cały dzień?

— Od wschodu słońca.

— A wczoraj?

— I onegdaj.

— Widać to. Przyjechaliście przez Domfront i Mortain.

— I Avranches.

— Wierzcie mi, obywatelu, trzeba wypocząć. Musicie być zmęczeni, tak jak i koń.

— Konie mają prawo do zmęczenia, ale nie ludzie.

Spojrzenie oberżysty znów z uwagą zatrzymało się na przybyszu. Miał on poważne, spokojne i surowe oblicze, otoczone siwymi włosami.

Oberżysta rzucił okiem na pustą obecnie drogę i rzekł:

— I podróżujecie tak zupełnie sami?

— Mam eskortę.

— Gdzież to?

— Moją szablę i pistolety.

Oberżysta przyniósł kubeł wody i pojąc konia obserwował podróżnego, mówiąc do siebie:

— A jednak on wygląda na księdza.

Jeździec podjął znów:

— Mówicie, że biją się w Dol?

— Tak. Powinno się to właśnie teraz zacząć.

— Któż to się bije?

— Jeden były szlachcic z drugim byłym szlachcicem.

— Jak mówicie?

— Mówię, że jeden były szlachcic, który jest za republiką, bije się z drugim byłym szlachcicem, który jest za królem.

— Nie ma już przecież króla.

— Ale jest mały. A najciekawsze jest to, że obaj ci, co się biją, to krewni.

Jeździec słuchał uważnie. Oberżysta ciągnął dalej:

— Jeden jest młody, drugi stary. To stryjeczny wnuk walczy przeciw stryjecznemu dziadowi. Dziad jest rojalistą, wnuk — patriotą. Dziad dowodzi białymi, wnuk niebieskimi. O, ci nie darują sobie! To walka śmiertelna.

— Śmiertelna?

— Tak, obywatelu! Chcecie może zobaczyć, jakie to grzeczności prawią sobie wzajemnie? Oto afisz, który stary każe umieszczać wszędzie, na wszystkich domach i drzewach i który kazał nalepić aż na drzwiach mojej oberży.

Oberżysta zbliżył swą latarnię do arkusza papieru nalepionego na jednym skrzydle drzwi; ponieważ afisz drukowany był wielkimi literami, podróżny mógł go odczytać nie schodząc z konia.

„Margrabia Lantenac ma honor uwiadomił swego stryjecznego wnuka, pana wicehrabiego Gauvain, że jeśli panu margrabiemu poszczęści się schwytać wicehrabiego, to każe go po prostu rozstrzelać."

— A otóż i odpowiedź — dodał oberżysta.

Odwrócił się i oświetlił swą latarnią drugi afisz, umieszczony na wprost poprzedniego, na przeciwnym skrzydle drzwi. Podróżny czytał:

„Gauvain uprzedza Lantenaca, że zostanie rozstrzelany."

— Wczoraj — rzekł oberżysta — został na moich drzwiach przylepiony pierwszy afisz a dziś rano drugi. Odpowiedź nie dała na siebie czekać.

Podróżny wyrzekł jakby do siebie półgłosem kilka słów, które oberżysta usłyszał nie bardzo je rozumiejąc.

— Och, to więcej niż wojna w kraju, to wojna w rodzinie. Tak trzeba i tak jest dobrze. Taką cenę płaci się za wielkie odrodzenie ludu.

I podnosząc rękę do kapelusza, ze wzrokiem utkwionym w drugi afisz, podróżny pozdrowił go ukłonem.

Oberżysta mówił:

— Oto widzicie, obywatelu, sprawa tak wygląda. W miastach i większych miasteczkach jesteśmy za rewolucją, wsie są jej przeciwne; tak samo jak w miastach jest się Francuzem a na wsi Bretończykiem. To walka między mieszczanami a chłopami. Oni mówią o nas: wałkonie, my o nich — chamy. Szlachta i księża są z nimi.

— Nie wszyscy — przerwał jeździec.

— Oczywiście, obywatelu; przecież choćby i w tym wypadku wicehrabia występuje przeciw margrabiemu.

I dodał w duchu:

— A ja pewien jestem, że mówię z księdzem. (Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Nowe powodzie pod Bordeaux

Poziom Garonny podnosi się z szybkością 6 cm na godzinę

Bordeaux. — Okolica Bordeaux została już poraz drugi nawiedziona wylewami rzęk. Wskutek ciągłych deszczów poziom wód na poszczególnych rzekach i rzeczkach podniósł się i wzrasta.

I tak w **Bouscat** wylały wody rzeki Limancet. Trzeba było ewakuować kilka nadbrzeżnych domów.

W **Begles** pod wodą znajdują się łąki i kilka set hektarów ziemi. W **Revezies** wody zalały większość piwnic.

Pod naporem stale wzrastających wód, przerwane zostały tamy i groble w niektórych miejscach. W ten sposób wody zalały w Blanquefort i Ludon poważne połacie ziemi.

O wylewach rzek donoszą również z **P...ignac, Pujols sur Ciron** i okolicy. W ostatniej z miejscowości zalane zostały nawet winnice.

Poziom Garony podniósł się znacznie, wzrastając w nocy z wtorku na środę z szybkością około 6 cm. na godzinę.

Trojaczki w Lens

LENS. — W nocy z poniedziałku na wtorek pani Julia Mayeux porodziła w oddziale położniczym szpitala miasta Lens trojaczki. Dzieciom nadano imiona: Anna Maria, Jan Marian i Maria Teresa.

Matka maleństw, która poprzednio miała troje dzieci, liczy 38 lat. Najstarsza jej córka oczekuje w najbliższym czasie również rozwiązania.

Pani Mayeux wyraziła radość z powiększenia się rodziny. Dzieci ważą: Anna Maria 1 kg. 940 gr.; Jan Marian 2 kg. 100 gr.; Maria Teresa 2 kg. 600 gramów.

BILLY - MONTIGNY. — Sekcja polska C.F.T.C. zwołuje swe walne zebranie, 21 stycznia o godz. 9.30 w patronażu. O liczne przybycie członków prosi zarząd. Rewizorzy kasy pół godz. wcześniej.

HAILLICOURT. — Koło b. P.O.W.N. zwołuje walne zebranie, 21 stycznia o godz. 15 w sali p. Bercala. Prosi się o punktualne przybycie.

BRUAY en ARTOIS. — Walne zebranie **Koła Zw. Rez. i b. Wojsk.**, odbędzie się, 21. 1. o godz. 15 w sali „Daru Polskiego". Ważne sprawy.

DIVION. — **Stow. Rez. i b. Wojsk.** odbędzie swe zebranie walne w niedzielę, 21. 1. br. o godz. 15 u p. Beaugin. Rewizorzy kasy pół godz. wcześniej.

—:-:—

Dziewczęta ze Skalmierza na gościnnym występie w Dourges

Przypominamy Polonii z Dourges i okolicy, że to już w nachodzącą niedzielę, 21 stycznia, odbędzie się w sali patronażu, z okazji 27. rocznicy Koła Amat. im. „Ks. J. Poniatowskiego", wielkie przedstawienie teatralne p. t.: **„Skalmierzanki"** — sztuka ludowa w trzech aktach ze śpiewami i tańcami.

Jesteśmy przykonani, że liczni nasi sympatycy i zwolennicy teatru emigracyjnego podążą tłumnie na to przedstawienie, grane na wszystkich scenach zawodowych w Polsce, w którym wesoła akcja, piękne śpiewy, ubiory, tańce i specjalne, dostosowane do sztuki dekoracje, na pewno wszystkim się spodobają i zadowolą nawet napwybredniejszych.

Otwarcie kasy o godz. 16-ej. Rozpoczęcie uroczystości o godz. 17-ej punktualnie.

Przedsprzedaż biletów u członków zarządu Koła Amatorskiego w Dourges.

Garaż na auta i rowery zapewniony.

Zarząd

—:-:—

LEFOREST. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. podaje swym członkom do wiadomości, iż zebranie walne odbędzie się, dnia 21. 1. o godz. 10 w lokalu pana Vion, na które zaprasza swych członków jak też i sympatyków. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

QUIEVRECHAIN. — Stow. Rez. i b. Wojsk. urządza roczne walne zebranie w sali p. Flory o godz. 3 po południu w niedzielę, 21 stycznia.

Po tym zebraniu, zebranie P.O.W.N.

Zaprasza się wszystkich członków.

SPORT

A.C. Noyelles-Godault — Promień

W niedzielę, 21 bm. na stadionie Montigny en Gohelle odbędą się 3 bardzo ciekawe gry o mistrzostwo. O godz. 15 zagrają Promień I A przeciw A.C. Noyelles Godault, która jest na drugim miejscu w tabeli II. Dyw. Artois i najpoważniejszym kandydatem na mistrza. 11-ka Promienia, która ostatniego słowa w tym mistrzostwie nie powiedziała, starała się będzie grą swoją publiczność zadowolić. Wszystkich sympatyków piłkarstwa zaprasza się w niedzielę na stadion na godzinę 15.

O godz. 13.30 — Promień rez. — Noyelles Godault rez. O godz. 10.30 — przybędzie prowadzący w tabeli oddział młodzieży Olimpique Baurrains (Somme). Promień stanie do gry w wielkim komplecie z Maciejewskim i Nowickim na czele.

Oddział Promienia (młodzieży): — Vezilier, Kuśnierek, Stwarek, Waltiaux, Maciejewski, Nowicki, Dekayes, Leonardczyk, Warlet, Szymankowski, Chojnicki, Ejchler.

Oddział II.: Nawrocki, Liza, Dworecki, Moskala I., Sernik, Moskala II., Błażkiewicz, Sygler, Szymczak, Jackowiak, Muszyński, Pazoła II.

Oddział I.: — Kuśnierek, Sikora, Łuczak, Kaźmierczak Br., Bogawczyk, Skwarek I. Kaczmarek, Sołtys, Kaźmierczak J., Woś, Willy, Pazoła I.

* * *

Wynik z 14 bm. Promień młodz. — A.C. Noyelles Godault 2—1.

—:-:—

Nowy zarząd Klubu sport. Promień na rok 1951

Prezes honorowy: — Olejniczak Ludwik; prezes: — Łuczak Józef; wiceprez.: — Małecki Bolesław; sekret.: — Nawrocki Edmund; zast.: — Błaskiewicz Czesław; skarbnik: — Stefaniak Antoni; zast.: — Śmitkowski Ignacy; gospodarz: — Łuczak Teofil; kpt. oddziału I.: — Kaźmierczak Jan; kpt. — oddz. II: — Liza Karol; kpt. młodz.: — Skwarek Mieczysław. Rewizorzy kasy: — Kozłowski A. i Stodolny J. Siedziba klubu u p. Zgoreckiego, route d'Harnes.

Uwaga Rodacy z okolicy Béthune!

W niedzielę, 28 stycznia br. uczennice z Polskiego Pensjonatu Fouquières-lez-Béthune odegrają w sali patronażu na VIII. w Béthune **teatr**, na który zapraszają bardzo serdecznie swych Rodziców i wszystkich Rodaków z Béthune i okolicy.

Teatr rozpoczyna się punktualnie o 4. po południu.

Na teatr składa się:

1) bardzo piękna sztuka w 3-aktach pt. **„Zwrócone szczęście".**

2) Jasełka **„Szopka betlejemska"** w 3-aktach.

3) **Nasze piękne polskie tańce.**

Program bardzo urozmaicony i pouczający!

Poszukuje się roznosiciela, względnie **roznosicielki** gazet na szyb **11-ty komp. Béthune w Loos en Gohelle i Grenay.**

Zgłoszenia do „Narodowca".

Cena masła importowanego w Pas de Calais

ARRAS. — Zarządzeniem prefektoralnym cena sprzedaży detalicznej masła importowanego została ustaloną na 696 franków za kilogram.

Cena ta obejmuje już wszystkie taksy.

L. Robartowi kara śmierci została zamieniona na dożywotnie ciężkie roboty

DOUAI. — Sąd przysięgłych dep. Nord skazał na karę śmierci za zabójstwo kolegi w dniu 20. października ubiegłego roku, Leona Robarta z Coudekerque-Brance. Dramat, w wyniku którego Robart stanął przed sądem rozegrał się na tle zazdrości o dziewczynę.

Awokaci skazanego odwołali się do łaski Prezydenta i kara śmierci została zamieniona Robartowi na karę dożywotnich ciężkich robót.

Niebezpieczny włamywacz skazany na 15 lat ciężkich robót

DOUAI. — Przed sądem przysięgłych dep. Nord odbyła się rozprawa przeciw specjaliście ucieczek z więzienia, Klaudiuszowi Liogier. Mężczyzna, lat 33, ma przeszłość bardzo obciążoną. Był karany 27-krotnie i to za różne włamania, kradzieże, itd...

Przed sądem przysięgłych odpowiadał we wtorek za dwa włamania popełnione w okolicy Lille. Sąd skazał oskarżonego na 15 lat ciężkich robót.

—:-:—

WAZIERS - NOTRE DAME. — Koło Rez. i b. Wojsk., odbędzie swe walne zebranie w niedzielę, dnia 21 stycznia, o godz. 16 w sali p. Napierały. Goście mile widziani.

ESCAUDAIN. — Walne roczne zebranie **Koła Zw. Rez. i b. Wojsk.** odbędzie się w niedzielę, dn. 21. 1. br. o godz. 15 w sali p. Lebona. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. Ważne sprawy na porządku dziennym. Zaprasza się również sympatyków.

ESCAUDAIN. — Sekcja polska Syndykatu Wolnego Górników, urządza, dnia 21 stycznia br. o godz. 15 w sali probostwa (obok kościoła) swe walne zebranie, na które zaprasza członków.

Odpowiedzi Redakcji

M. A. — Radzilibyśmy zwrócić się do Konserwatorium w Caen. Szczegółowych informacji może udzielić profesor muzyki.

Kazimierz Rz. Biscarosse (Landes). Potrzebnych Panu informacji o warunkach emigracji do Kanady udzieli IRO., 7, rue Copernic, Paris, 16.

Andrzej P. Rombas. — Duplikat książeczki wojskowej może wystawić P.K.U., przed którym Pan stawał do poboru.

Czytelnik z Wittelsheim. — Radzimy zwrócić się ze swą sprawą do IRO., które Panu wskaże Instytucję, która będzie mogła udzielić pomocy. — Paszport wystawi Panu Prefektura po uprzednim przedstawieniu zaświadczenia rejestracji w IRO.

Bolesław S. z Lozère. — Adres amerykańskiej placówki dyplomatycznej jest: 2, avenue Gabriel, Paris, 8. Tam uzyska Pan potrzebne informacje.

Dla osób, które chcą wyemigrawiać do Australii. — Zainteresowanym osobom szczegółowych informacji o warunkach wyjazdu, pracy udzieli IRO., 7, Rue Copernic, Paris, 16-e. Zainteresowani mogą pisa w języku polskim.

Czytelnik z Montigny-en-Ostrevent. Aresu wspomnianego w liście Pańskim, nie posiadamy.

Nieszczęśliwe wypadki drogowe

Samochód ciężarowy przejechał na szosie z Périgeux do Bordeaux, dwóch kolarzy. Obaj mężczyźni zginęli na miejscu.

* * *

W Tours przejechana została 15-letnia Réjane Bernareau z Ville-aux-Dames.

* * *

W Dunkierce zmarł wskutek pęknięcia czaszki, spowodowanego upadkiem z roweru, 47-letni August Coutrel.

200 milionów franków wynosiły nadużycia

Przed 11 Izbą karną Paryża rozpoczęła się rozprawa przeciw grupie osób oskarżonych o oszustwa popełnione przy wymianie pieniędzy a sięgające sumy 200 milionów franków. Na zjęciu (stoi) Max Intrator, główny oskarżony. Po lewej ku prawej jego wspólnicy: Pleyber i Deflore.



(Foto: Record)

Podczas polowania zastrzelił męża swej przyjaciółki

CHARTRES. — W dniu 22. stycznia odbędzie się przed sądem przysięgłych w Chartres rozprawa przeciw Maurycemu Bourgeois, lat 28. Oskarżony, zamieszkały w Luneau, zastrzelił podczas polowania w dniu 9. stycznia 1949 roku, Henryka Rousseau, męża swej przyjaciółki.

Bourgeois by ujść sprawiedliwości uczynił po zabójstwie wszystko, by zatrzeć po sobie ślady zbrodni i upozorować nieszczęśliwy wypadek.

Po 10 latach!...

CHATEAUROUX. — Policja aresztowała Jacqueline Ramonet, która przed 10-laty zgładziła swą 6-miesięczną córeczkę Georgettę. Niewiasta przyznała się do winy i na wytłumaczenie swego czynu podała niechęć męża do dziecka, które nie było jego.

W Montauban aresztowano 27-letnią Bertę Lunberger. Niewiasta została zatrzymana ze złą opieką nad dzieckiem, które wyczerpane zmarło mimo opieki lekarskiej jaką je potem otoczono.

—:-:—

Jajka po 15 franków

LYON. — W departamencie Ain zanotowano poważną zniżkę cen na jajka. Na targu w Pont en Veyle płacono od 180 do 200 franków za tuzin.

LILLE. — Zarząd Towarzystw Miejscowych w Lille zaprasza całą Polonię na

Zabawę Taneczną

którą urządza, dnia 21 bm. o godz. 17 w salonach „Chambre de Commerce", 77, Rue Nationale. — LILLE. — Orkiestra wyborowa. Loteria i wiele niespodzianek.

Zarząd.

Związek Kupców

BRUAY. — Walne zebranie **Okręgu IV-Bruay Zw. Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji** obędzie się w **poniedziałek 22. stycznia** o godz. 20-tej w „Café Jean".

Ważne sprawy na porządku dziennym wymagają obecności wszystkich członków.

Wydanie świadectw legalizowanych w Chambre des Métiers. **Zarząd**

* * *

DENAIN. — Zebranie **Okręgu VIII-Denain Zw. Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji** odbędzie się w niedzielę, dnia 21-go stycznia o godz. 16-tej, na sali kol. Sobeckiego.

O liczny udział członków prosi **Zarząd**

Polki

MARLES-les-MINES. — Zarząd Tow. Polek im. „Dąbrówka" podaje swym członkiniom do wiadomości, iż wieczorek Koła odbędzie się w sobotę, dnia 20 stycznia punktualnie o godz. 9. Członkinie powinny zabrać ze sobą talerz, widelec i filiżankę.

DENAIN. — Roczne walne zebranie **Tow. Polek im. Marii Konopnickiej** odbędzie się w niedzielę, 21 stycznia o godz. 15. w sali zebrań, Place Gambetta. Ważne sprawy. Obecność wszystkich członkiń pożądana.

Sokół

MONTIGNY en GOHELLE. — Tow. gmin. „Sokół" zawiadamia swych członków, że roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 21 bm. o godz. 11 w Domu Polskim. O liczny udział w zebraniu prosi **Zarząd.**

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

EVIN - MALMAISON. — Zebranie **Tow. św. Barbary** odbędzie się 21. 1. br. o godz. 3 po poł. u p. Beikowej. Zebrania odbywać się będą co trzecią niedzielę, po południu o godz. 3.

HAVELUY. — Tow. św. Józefa urządza walne zebranie w niedzielę, dnia 21 stycznia br. o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Hourdequin. Obecność każdego członka jest pożądana.

Teatr - Śpiew - Muzyka

NOYELLES SOUS LENS. — Wieczornica **Koła Śpiewu „Polonia"** odbęzie się w sobotę wieczorem, dnia 20. 1. br. o godz. 21-szej w sali p. Mlinara w zamkniętym kółku.

Zaprasza się wszystkich członków i członkinie oraz zaproszonych gości.

BAISMES - SABATIER. — Zespół śpiew.-teatralny „Wiosna" zaprasza wszystkich rodaków z Sabatier i okolicy na święto pieśni i teatru, które odbędzie się w niedzielę, 21 stycznia br. w sali Robinson. W programie: Występ chóru z kolędami i piosenkami ludowymi, ze sztuką teatr., ludową pt. „Bursztyn Kasi" oraz Jasełkami w wykonaniu grona dzieci zespołu „Wiosna". Początek punktualnie o godz. 15.

ABSCON. — Walne zebranie **Koła amat. „Polska Sztuka"** odbędzie się w niedzielę, 21. bm. w świetlicy Domu Polskiego, zaraz po nabożeństwie polskim.

O udział wszystkich członków prosi **Zarząd.**

Pięciu robotników zostało zasypanych workami cementu

MARSYLIA. — Przy wyładowywaniu worków z cementem ze statku „Pic-Carnot" przewrócił się stos worków i przygniótł pięciu robotników zajętych wyładowywaniem materiału budowlanego. Jeden z robotników zmarł, pozostali czterej są ciężko ranni.

Pobrała nieprawnie 3 miliony franków z kasy ubezpieczeń

MARSYLIA. — Pani Foula jest chorą na gruźlicę. Lekarz, który stwierdził chorobę, polecił pacjentce wysłać swe dzieci do jakiegoś aerium by zabezpieczył je przed ewentualnym zarażeniem.

Niewiasta miast zastosować się do poleceń lekarza, dzieci zachowała przy sobie i na dobitek kazała sobie wypłacać z Morskiej Kasy Ubezpieczeń pieniądze na dzieci, tak jak by one przebywały w aerium. Niewiasta pobrała w ten sposób 3 miliony franków nieprawnie a doszła do tego przez przedstawienie fałszywych pokwitowań.

—:-:—

Listonosz stracił pamięć...

i przez 12 dni bez pożywienia przebywał w leśnej szopie

MONT-DE-MARSAN. — Listonosz Edward Duvignac z Espéron w dep. Landes, zaginął w dniu 4. stycznia. Kierownik poczty powiadomił o tym niezwłocznie urząd żandamerii.

Nakazane zostały dochodzenia, które jednak nie doprowadziły wówczas do wyjaśnienia sprawy. Odtąd zaczęto przypuszczać najrozmaitsze rzeczy. Żadnych faktów konkretnych jednak nie było.

Poszukiwania za zaginionym trwały, jednak przypadek tylko przyczynił się do jego odnalezienia. Odnalazł zaginionego listonosza jeden z robotników leśnych gdy szedł do pracy. Listonosz leżał wyczerpany i bez przytomności w jednej z szop leśnych. Niezwłocznie nieszczęśliwym się zaopiekowano i przewieziono o szpitala.

Listonosz, inwalida z wojny światowej 1914/18, stracił pamięć i nie mogąc się od naleźć w okolicy zaszedł do szopy, w której już też pozostał.

Harcerstwo

BARLIN. — Dnia 21 stycznia o godz. 3 po poł. w sali polskiej odbędzie się walne zebranie **Koła Przyjaciół Harcerzy** w Barlin. Obecność wszystkich pożądana.

Tragiczny zgon górnika polskiego

METZ. — W szybie Charles Ferdinand w Hettange-Grande został zabity górnik polski Wincenty Koch.

Tragicznie zmarły był żonaty i ojcem dwojga dzieci, z których najmłodsze liczy 1 miesiąc. Nieszczęśliwy ten wypadek wywołał w osiedlu przygnębiające wrażenie. Ciężko dotkniętej rodzinie Wydawnictwo „Narodowca" przesyła swe szczere wyrazy współczucia.

—:-:—

Tajemniczy zgon

VESOUL. — Na torze kolejowym pod dworcem La Fontaine lez Luxeuil w dep. Haute Saône, znaleziono zwłoki mężczyzny.

Z dokumentów znalezionych przy nim stwierdzono, że chodziło o 30-letniego Mikołaja Grandjeana z Luxeuil, który w przeddzień się ożenił.

Podobno mężczyzna rzucił się pod pociąg.

—:-:—

Damen, zabójca szeregowca amerykańskiego, chciał zbiec z więzienia

NANCY. — Jerzy Damen, który w celach rabunkowych zamordował pewnego szeregowca amerykańskiego i zwłoki jego poćwiartował by lepiej ukryć zabójstwo, miał we wtorek stanąć prze sądem przysięgłych i odpowiedzieć za zbrodnię.

Bandyta nie chcąc dopuścić do rozprawy, próbował ucieczki, która jednak się nie udała. Rozprawa została odroczona i odbędzie się w kwietniu.

—:-:—

WITTENHEIM - THEODOR. — Towarzystwa kolonii Theodor urządzają gwiazdkę dla dzieci, w niedzielę, 28. 1. na sali kopalni o godz. 15.

Na program składa się między innymi: „Wieczór kolęd", pod kier. Kaz. Janiszewskiego i pokaz tańców narodowych wykonanych przez chóry „Lutnia" z Wittenheim i „św. Cecylii" z Ensisheim pod kierownictwem p. Szcześniewskiego. Po odegraniu „Chrapania z rozkazu" nastąpi rozdział podarków dla dzieci i ciągnienie loterii na rzecz starców.

Zaprasza się wszystkich rodaków o szczere poparcie. Wieczorem zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry „Echo".

Uwaga Rodacy w Morhange!

W niedzielę, dnia 21 stycznia rozpoczną się Misje święte dla wszystkich Polaków w Morhange i okolicy.

O godzinie 16. uroczysta Msza św. i otwarcie Misji świętej, którą głosić będzie słynny, dzielny i znany misjonarz ks. Piotr Miczko O.M.N.

Każdy Polak i katolik powinien być obecny na otwarciu i gorliwie korzystać z całej Misji św., bo to czas nadzwyczajnej łaski Boga i rzadka, a dla wielu ostatnia sposobność odnalezienia prawdziwego szczęścia i spokoju sumienia.

Jesteśmy przekonani, że nie będzie w Morhange ani jednego katolika Polaka, któryby w tych dniach Misji św. nie usłyszał nawołującego głosu Boga:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". WASZ DUSZPASTERZ

Wiadomości z BELGII

Zginęli w wypadku samochodowym

BRUKSELA. — Groźny wypadek wydarzył się w Becquevoort po Diest. Samochód, którym jechał p. Vivenoy z Ixelles, a któremu towarzyszyła żona, został zgnieciony przez dwa samochody ciężarowe. Przy zderzeniu nastąpił wybuch benzyny w zbiorniku i samochód stanął w płomieniach. Małżonkowie Vivenoy zginęli w płomieniach palącego się samochou.

—:-:—

Drodzy Rodacy i Rodaczki z Okręgu Charleroi

Bractwo Żywego Różańca Pań Chatelineau, urządza wieczorek karnawałowy z inscenizacjami i innymi niespodziankami dnia 21-go stycznia br. o godz. 18-ej. w sali dawnej Radiostacji Chatelineau.

Na tę imprezę serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki oraz Siostry Br. Żyw. Różańca. Bufet będzie zaopatrzony obficie, nawet w pączki. Dochód będzie przeznaczony na dobre cele — wdowy i szkołę.

Za Zarząd: **Cieślak M.**, prezeska

Ogłoszenie

Zabawy i Imprezy Karnawałowe w Brukseli

urządzane przez grupę wolnych Polaków w Belgii „Ognisko", Bruksela, pod kierownictwem tymczasowego zarządu Klubu Polsko-Belgijskiego.

1) Z dnia 20 na 21 br. stycznia od godz. 8 wieczór do rana.

2) Z dnia 3 na 4 lutego br. od godz. 8 wieczór do rana.

Bufet, dobra orkiestra, niespodzianki i krótkie odczyty: „Przyjaźń polsko - angielska", „Możliwości emigracyjne do kolonii angielskich: Kanady i Australii", „Samokształcenie kursy języków". W lokalu **„Automatique-Midi"**, 2, Ave. Fonsny (przy starym dworcu południowym). — Na miejscu wypoczynek i tanie noclegi dla przyjezdnych. Dyrekcja: Pollet. — Za Komit.: Dryl J. przewod.

Gwiazdka Koła P.S.L. w Hensies

Dnia 7 stycznia br. Koło P.S.L. w Hensies urządziło wieczór gwiazdkowy dla swoich członków w polskiej świetlicy. Na uroczystość tę przybyli wszyscy członkowie i wielu sympatyków. Prezes p. Borowski Tomasz otwierając wieczorek powitał ks. O. Noskiewicza, gości i członków. W krótkim przemówieniu streścił znaczenie dnia i tradycyjnej wspólnej wieczerzy. Po przemówieniu ks. O Noskiewicza rozpoczęto łamanie się opłatkiem po czym wszyscy zasiedli za stoły, za którymi stojąc odśpiewali hymn narodowy i kolędę „Wśród nocnej ciszy". Przemawiał również były prezes Koła p. Lisiński Józef. Po spożyciu wieczerzy odśpiewano kilka kolęd. Przy wspólnym stole przyjemnie spędzono wieczór na pogawędce i śpiewach.

Wieczorek ten dla członków Koła P.S.L. w Hensies będzie długo w pamięci. (—)

Drobne ogłoszenia

○ Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

○ Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca — 300 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

DZIEWCZYNA lub NIEWIASTA, od lat 18 do 30, dobrze prezentująca się, **potrzebna do obsługi w kawiarni.** — Zgłosz. do: Café-Hotel JANINE, 3, Rue Michelet (za merostwem), LENS. (129)

WDOWIEC, lat 53, zam. w ok. Lens, z zawodu górnik (z 12-letnim chłopcem), **poszukuje samotnej NIEWIASTY**, czystej i sympatycznej, od lat 40 do 53, jako gospodyni domu. Ożenek nie wykluczony. — Zgłosz. do „Narodowca pod nr. 130.

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie; dobra płaca. — Pisać lub zgłosić się pod adresem: 231, Rue Faidherbe, WATTRELOS (Nord). (131)

Potrzebna do Limoges (Hte Vienne), do inżyniera, **SŁUŻĄCA** do wszelkiej pracy domowej, od lat 25 do 50. Całkowite utrzymanie: dobre wyżywienie i wynagrodzenie. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 81.

Potrzebny dobry CZELADNIK KRAWIECKI na duże sztuki. Praca stała; dobra płaca. — Zgł. do: WAŚKOWSKI François, krawiec, Boulevard Gambetta, MARLES-les-MINES (P.-de-C.). (105)

Pracy poszukują — 100 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 25 fr.)

POLAK, fotograf, poszukuje pracy w swym zawodzie. Posiada dobre świadectwa wojskowe. — Oferty do: Jan NAGŁY, 90, Av. Roger Salengro, St-LAURENT BLANGY (P-de-C). (113)

Różne — 300 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty.
M. JAROSZYK Expert — Traducteur — Juré 59, Bld. Poniatowski, PARIS (12)

Matrymonialne — 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

KAWALER, Polak, posiad. fermę, pragnie poznać **PANNĘ**, od lat 30 do 40, w celu matrymonialnym. — Oferty do: Feliks SOSNOWSKI à Bithaine par CITERS (Hte Saone). (133)

Poszukiwania — 100 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 25 fr.)

Brata Stanisława KORBALI, który przebywał od 1921 r. w Lens, gdzie zam. do 1939 r. na Route d'Arras, poszukują siostry i brat Wacław KORBALA, ul. Cmentarna 23 m. 1, CZĘSTOCHOWA (Polska).

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre